

Polska Wiosna w Mołdawii

czytaj od str. 20

Fot. archiwum SON



Spotkanie sybiraków z czterech państwstr. 15



Polskie miejsca w Mołdawiistr. 25



O kształt Błękitnej Armiistr. 33

Jeden naród ponad podziałami



ILONA GOSIEWSKA,
PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO
STOWARZYSZENIA ODRA-NIEMEN

Obecnie głównym obszarem naszej działalności jest wsparcie Polonii i Polaków za granicą. To właśnie ta działalność stano-

Stowarzyszenie Odra-Niemen od 15 lat współpracuje z polskimi środowiskami działającymi za granicą. Dzięki zaangażowaniu kombatantów AK mieszkających na Białorusi, Litwie i Ukrainie poznaliśmy na początku naszej działalności wielu wspaniałych Polaków, liderów społecznych i polskich grup. Wspólnie zrealizowaliśmy liczne projekty i inicjatywy. Z czasem do naszego doświadczenia dołączyły działania związane z organizacją konkursów grantowych dla Polonii i Polaków za granicą. Dzięki temu zyskaliśmy możliwość współpracy z kolejnymi polskimi społecznościami na całym świecie.

wi trzon naszej aktywności, szczególnie w kontekście utraty wielu kombatantów, z którymi współpracowaliśmy, a którzy odeszli na wieczną wartę. Mamy bogate doświadczenie, znamy potrzeby i wyzwania polskich środowisk za granicą. Z dumą możemy powiedzieć, że nasi partnerzy za granicą postrzegają Stowarzyszenie Odra-Niemen jako organizację rzetelną, pomocną i godną zaufania. Każdego roku bierzemy udział w konkursach polonijnych, gdziekolwiek są one ogłaszane.

W tym roku, w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą, konkurs został zorganizowany przez Senat RP. Złożyliśmy 33 wnioski na łączną kwotę 9 927 580,84 zł – to nasz rekord, który jest efektem 15 lat doświadczeń w pracy z Polonią. Z radością informujemy,

że w wyniku tego konkursu na rok 2025 otrzymaliśmy dotację na realizację sześciu projektów o łącznej wartości 1 148 235 zł. To dla nas duże wyróżnienie i potwierdzenie, że nasza praca ma znaczenie. Dzięki tym funduszom zrealizujemy wiele ważnych zadań w różnych krajach. Uzyskaliśmy także kolejne dotacje na zadania edukacyjne dla polskich środowisk z Litwy, Mołdawii czy Ukrainy. Przed nami kolejne wyzwania w tym obszarze. Projekty zawsze są opracowywane na podstawie bieżących potrzeb naszych partnerów, z którymi jesteśmy w stałym kontakcie. Dziękujemy wam, przyjaciele z różnych krajów na świecie, za wasze wsparcie i zaufanie! Mam nadzieję, że to będzie dobry czas na realizację ważnych wspólnych zadań. Do zobaczenia na polonijnym szlaku.

Ukraina – przemyslenia o wojnie i nie tylko



EUGENIUSZ GOSIEWSKI

Bardzo obawialiśmy się wtedy o nasz lwowski oddział – Stowarzyszenie Odra-Niemen-Dniestr. Pracuje w nim i działa wielu Polaków mieszkających we Lwowie i jego okolicach. Baliśmy się, co się z nimi stanie w razie przegranej Ukrainy w wojnie z najeźdźcą. Dziś, po wielu miesiącach wojny, przyglądamy

Kiedy wybuchła wojna na Ukrainie, wielu z nas pomyślało, że będzie to krótki konflikt. Nikt nie zakładał poważnie, że wojsko ukraińskie będzie w stanie walczyć z armią rosyjską tak długo.

się z dumą działaniom naszych koleżanek i kolegów ze Lwowa. Wojna bowiem spowodowała, że wiele polskich organizacji zaprzestało działalności lub znacznie zmniejszyło jej skalę. Natomiast lwowski oddział SON działa zdecydowanie mocniej niż przed wojną. I to pomimo że dość mocno zmniejszył się liczebnie. Część osób wyjechała do Polski. Jednak ci, którzy pozostali na Ukrainie, wzmogli działania na rzecz polskiej społeczności. Cały czas dostarczamy na Ukrainę paczki z żywnością i chemią gospodarczą. Paradoksalnie, wojna spowodowała, że znacznie łatwiej jest jej przewieźć przez granicę. Cała ta pomoc, za pośrednictwem naszego oddziału, trafia do Polaków – nie tylko mieszkańców ziemi lwowskiej, ale do wielu miejsc zamieszkałych przez naszych rodaków.

Oddział działa prężnie również na rzecz polskich dzieci i młodzieży. Liczne kolonie, spotkania czy warsztaty, a nawet obchody Dnia Dziecka to okazje, które trzeba wykorzystywać, by wzmacniać polskość w naszych najmłodszych rodakach, a także ich znajomość języka polskiego, polskiej historii i kultury. Zresztą kultura jest dziedziną, w której prężnie działa oddział lwowski SON, realizując wiele projektów. To właśnie

kultura najbardziej wyróżnia nas w środowiskach zamieszkanych przez Polaków na Ukrainie i dlatego jest to tak ważne działanie.

Patrzmy na to wszystko z dumą i jednocześnie z nadzieją, że jednak ta wojna szybko się skończy. Wojna bowiem – jak każdy konflikt zbrojny – przyniosła bardzo wiele negatywnych zmian i zjawisk. Społeczeństwo bardzo zubożało, choć widać również, jak wielu ludzi wzbogaciło się podczas tego konfliktu. Korupcja wciąż kwitnie, a młodzi Polacy drżą na myśl o łapankach, których konsekwencją może być wysłanie na front i walka w nie swojej wojnie. Mimo to działają. Odważnie, zdecydowanie, mądrze. Bardzo mocno chcemy ich wspierać, stąd moja opowieść o tych ważnych działaniach w trudnych czasach.

Wspierajcie Państwo naszą pomoc dla Ukrainy, bo trafia ona tam do naszych rodaków, których na co dzień nie wspiera państwo ukraińskie. To my sami musimy zadbać o naszych braci i siostry za wschodnią granicą. W przeciwnym razie już niedługo nasza społeczność zniknie z Ukrainy. A przecież nie o to nam chodzi. Oni są stamtąd i mieszkają tam od wieków. I niech tak zostanie.

Mołdawia – od tego się zaczęła Rzeczpospolita



BOLESŁAW BEZEG,
REDAKTOR NACZELNY

Pomołdawskiej wyprawie pozostało nam przysłówie, że „za króla Olbrachta wyginęła szlachta”. Jednak to właśnie przywileje nadane szlachcie przez Jana Olbrachta stworzyły podstawy do ewolucji ustroju Polski w republikę szla-

529 lat temu – 1 czerwca 1496 roku – król Jan I Olbracht wydał tzw. statuty piotrkowskie. Był to szereg przywilejów, którymi król chciał zachęcić szlachtę do udziału w feralnej wyprawie na Mołdawię.

checką.

W okresie PRL-u chętnie i przy każdej okazji podkreślano, jak bardzo złym ustrojem była rzeczpospolita szlachecka. Samowola szlachty, ucisk chłopów, słabość władzy centralnej. W rękach komunistycznych propagandystów te cechy ówczesnego ustroju miały świadczyć, iż szlachecki dworek to jaskinia ciemnoty i świątynia szlacheckiej samowoli, źródło wszelkich nieszczęść Rzeczypospolitej.

Zapewne takie dworki spod ciemnej gwiazdy także istniały, ale były w absolutnej mniejszości. Bo, jakkolwiek by to dziś nie brzmiało, to w XVI czy XVII wieku bycie poddanym zwyczajnie nie kojarzyło się z uciskiem, ale z poddaniem się pod opiekę. Oddając się w opiekę, poddany miał prawo oczekiwać, że tak jak suweren dba o swój majątek, konia, obojęście, tak samo zadba o poddanego.

Ustrój owej szlacheckiej republiki opierał się na szlacheckich przywilejach, ale i obowiązkach. Najważniejszym obowiązkiem stanu szlacheckiego była obrona ojczyzny realizowana

na trzy sposoby: uchwalanie i opłacanie podatków na zaciąg wojska, regularna służba wojskowa, którą wielu szlachciców odbywało, zaciągając się do rozmaitych wojskowych formacji, oraz udział w pospolitym ruszeniu zwoływanym w wypadkach zagrożenia terytorium państwa.

To właśnie ten dworek, te tysiące szlacheckich dworów stanowiły o sile Rzeczypospolitej. To one wychowywały kolejne pokolenia polskich żołnierzy, a potem powstańców. To tam młodzież uczyła się patriotyzmu, jazdy konnej, władania bronią. Dlatego właśnie Rosjanie w każdej epoce niszczyli przede wszystkim szlacheckie dworki. Po Katyniu, Palmirach, Piaśnicy i tysiącach innych miejsc eksterminacji wywodzących się ze szlachty elit kształtowaniem postaw patriotycznych i włączaniem idei zajęły się szkoły. Szlachecki dworek – ostoja polskości i patriotyzmu – przestał istnieć. Dziś, gdy dworów już nie ma, a szkoły zainteresowane są jedynie wykonaniem planu nauczania, a nie za bardzo wychowaniem, kto nauczy nasze dzieci patriotyzmu i miłości do Ojczyzny?



Ministerstwo
Spraw Zagranicznych



**Ponad
Granicami**

ODRA NIEMEN PONAD GRANICAMI. Kwartalnik Stowarzyszenia Odra-Niemen

Adres redakcji: ul. Zelwerowicza 16/3, Wrocław 53-676. NIP: 897-16-78-921

Kontakt z Redakcją: tel.: 0048 71 355 52 02, E-mail: ponadgranicami@odraniemen.org

„Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów”

„Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.”

Redaktor naczelny: Bolesław Bezeg, e-mail: b.bezeg@odraniemen.org

Redaguje zespół.

Wydawca: Stowarzyszenie Odra-Niemen

Prezes: Ilona Gosiewska, e-mail: igosiewska@odraniemen.org

Skład: Greatio Grzegorz Bieniecki, e-mail: info@greatio.com

Korekta: Ewa Żabska

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

PODKARPACKO-WILEŃSKA PRZYJAŹŃ

Z lekkim opóźnieniem opowiadamy o wyjeździe podkarpackiego oddziału Stowarzyszenia Odra–Niemen na Litwę. Odbył się on w dniach 14-17 lutego 2025.

Była to dziewiąta edycja zbiórki na Podkarpaciu w ramach akcji „Rodacy Bohaterom”.

Dla oddziału podkarpackiego, z uwagi na sytuację za naszą wschodnią granicą, główne działania skupiają się na pomocy naszym rodakom na Ukrainie. Odwiedzamy najczęściej Polaków z takich miast, jak Czortków, Lwów czy Brzuchowice. Jednak nie mogliśmy zapomnieć o naszych rodakach – przyjaciółach w Wilnie. Była to wyjątkowa edycja z uwagi na to, że dotarliśmy tam nie tylko z pomocą materialną, ale z pewną nowością, o której więcej w dalszej części relacji. Podkarpacko-wileńska przyjaźń, bo wybraliśmy się kolejny raz do bliskich nam rodaków.

Darczyńcy

Dary na tegoroczną akcję w ramach „Rodacy Bohaterom” były zbierane wśród mieszkańców Podkarpacia oraz Modliborzyc. Zbiórki odbyły się w różnych instytucjach i szkołach na terenie całego regionu. Trudno wymienić wszystkie, ale były to szkoły z Dębicy i Pilzna, z Rzeszowa i okolic. Tradycyjnie akcję wsparli żołnierze z 3. Batalionu Inżynieryjnego w Nisku, szkoły, instytucje i mieszkańcy Stalowej Woli, wolontariusze z Sędziszowa. Jak co roku, mocne wsparcie popłynęło z parafii Modliborzyc. Nowością tegorocznej edycji jest zawiązanie strategicznej współpracy z Podkarpackim Centrum Innowacji oraz 3. Podkarpacką Brygadą Obrony Terytorialnej, której przedstawiciele mieli okazję pojechać z nami. Wszystkim wolontariuszom i instytucjom, które włączyły się w naszą akcję, chcielibyśmy przekazać serdeczne podziękowania. Mamy nadzieję, że zostaniecie z nami



Wolontariusze z Podkarpacia na terenie hospicjum w Wilnie

na dłużej, ponieważ bez was nie byłoby naszej akcji „Rodacy Bohaterom”. Udało nam się wysłać w tym roku 1500 kg darów do Wilna. Dary, które uzbierałyśmy, nie trafiły tylko na teren Litwy. Tak jak wspominałem, wciąż skupiamy się na pomocy Polakom mieszkającym na Ukrainie. Dlatego w ramach tegorocznej akcji równolegle udało nam się zorganizować sześć innych wyjazdów z pomocą. Więcej na ten temat można znaleźć na fanpage’u SON Podkarpacie lub na łamach tego pisma.

Z odwiedzinami u przyjaciół

Jak co roku, naszym głównym celem (to także nasz punkt dowodzenia) jest Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki i nasza przyjaciółka, dla niektórych „mama”, siostra Michaela Rak. Odwiedziny w tym miejscu dla każdego z nas są wielkim przeżyciem. Nie tylko duchowym, ale również dającym siłę i przekonanie, że to, co robimy, ma sens. Namacalnie możemy się przekonać, że nasza pomoc trafia do właściwych rodzin i osób. Głównie jest to zasługa



Spotkanie z polskimi harcerzami z Litwy



Wspólne zdjęcie w Gimnazjum im. św. Urszuli Ledóchowskiej w Czarnym Borze

siostry Michaeli, która przez swoje pozytywne nastawienie i dobroć ładuje w nas baterie na kolejny rok. Nie wyobrażamy sobie początku roku bez odwiedzin w hospicjum. Każda wizyta w tym miejscu jest dobrą okazją do poznania kolejnych interesujących osób, wolontariuszy, którzy pomagają w tej instytucji, a są to osoby z całego świata.

Hospicjum i siostra Michaela to nasze centrum dowodzenia. Tutaj otrzymujemy wskazówki, dokąd mamy jechać z darami i komu przekazać pomoc. Niektóre punkty na mapie Wilna na stałe wpisały się w naszą trasę. To odwiedziny u dominikanek, benedyktynek oraz siostr od Aniołów. Wizyty w każdym z tych miejsc są okazją do poznania ciekawych historii siostr i ich zgromadzeń.

Polskie szkoły na Litwie

Nie mogliśmy zapomnieć o polskich szkołach w Wilnie i okolicach. Tym razem odwiedziliśmy m.in.: Szkołę Podstawową im. św. Faustyny Kowalskiej w Rzeszy, Gimnazjum im. św. Urszuli Ledóchowskiej w Czarnym Borze. Udało nam się spotkać również z harcerzami ze Związku Drużyn Harcerskich „Trop” ZHPnL oraz harcerzami z Solecznik, którzy pomimo rozpoczętych na Litwie ferii zimowych przybyli na spotkanie, co było bardzo dobrą okazją do rozmowy na temat



Podział zadań przydzielonych przez s. Michaelę

współpracy i wymiany ciekawostek łączących nasze regiony.

Nie tylko pomoc, ale wiedza i historia

Przy okazji tej edycji akcji „Rodacy Bohaterom” udało nam się zorganizować „Ekspedycję Historyczną”. To prezentacja historii żołnierza polskiego z okresu wojen XX wieku, z którą zawitaliśmy do każdej z wyżej wymienionych szkół i harcerzy

z ZHPnL. W skrócie przedstawiliśmy także historię naszego regionu, przybliżając ją na przykładzie wybranych miast Podkarpacia. Była to wspaniała okazja do podzielenia się naszą wiedzą i zaprezentowania mundurów, które posiadają członkowie stowarzyszenia rekonstrukcji historycznych z naszego regionu, a są nimi Podkarpackie Stowarzyszenie Miłośników Militariów.



Umundurowanie Przysposobienia Wojskowego Kobiet



Żołnierze z 3. Batalionu Inżynieryjnego w Nisku oraz 3. PBOT w akcji

Miasta Podkarpacia

Na „Lekcjach historii” uczniowie poznali historię naszego regionu. Mówiliśmy m.in. o Stalowej Woli, jednym z najmłodszych miast w Polsce. Zostało zaprojektowane i wybudowane w rekordowym czasie, nawet jak na tamte czasy. Wspomnieliśmy o Rzeszowie, stolicy naszego województwa, i jego historii sięgającej XIV wieku, o Sanoku, który zapisał się w naszej historii jako świadek ślubu Władysława Jagiełły z Elżbietą Granowską w 1417 r., o Przemyśle, który był drugą największą twierdzą podczas I wojny światowej z obsadą ponad 130 tys. żołnierzy. Nie mogliśmy nie wspomnieć o naszej zielonej części województwa, Bieszczadach. Naszym celem było zachęcenie, szczególnie harcerzy, do odwiedzin tych gór, gdyż mogą one dostarczyć niezapomnianych przeżyć.

Żołnierz polski z pierwszej połowy XX w.

Głównym celem naszej prezentacji było przedstawienie sylwetek polskiego żołnierza. Od Błękitnej Armii gen. Hallera, historii jej powstania i szlaku bojowego, po Legiony marszałka Piłsudskiego i informacje związane z ich formowaniem na terenie Austro-Węgier. Była okazja do przybliżenia historii formowania się Policji Polskiej na wczesnym etapie powstawania państwa polskiego po odzyskaniu niepodległości. Czymś niespotykanym przy tego typu prezentacjach była możliwość poznania historii Przysposobienia Wojskowego Kobiet. PWK nie jest bardzo znaną formacją paramilitarną, ale dzięki liczebności odgrywała znaczącą rolę w podnoszeniu świadomości obronnej i militarnej w okresie międzywojennym. Należy podkreślić, że w najlepszych czasach owa formacja liczyła niemal 50 tys. członkiń.

Przedstawiliśmy też umundurowanie i sprzęt używany przez niektóre polskie formacje podczas najtragiczniejszej wojny w historii świata – II wojny światowej. Zaczęliśmy od zaprezentowania piechoty



Prezentacja umundurowania podczas warsztatów historycznych



Polska młodzież z Czarnego Boru pod Wilnem



Prezentacja XX-wiecznej broni



Uczniowie Szkoły Podstawowej im św. Faustyny Kowalskiej w Rzeszowie



Występ artystyczny polskiej młodzieży z Czarnego Boru pod Wilnem

i formacji kawaleryjskich. Potem było umundurowanie I i II Armii Wojska Polskiego sformowanego na Wschodzie, które realnie miało wpływ na wyzwolenie naszego kraju w trakcie tej wojny. Udało się też przedstawić formacje partyzanckie, takie jak AK i WiN, i to, z czym się borykały w trakcie ciężkich walk, najpierw z okupantem niemieckim, a później z sowieckim.

Każdej z naszych prezentacji towarzyszyła mała wystawa broni z okresu wielkich wojen XX w. Młodzież mogła wziąć do ręki i poczuć, ile ważyły karabiny i pistolety maszynowe z tamtych lat.

Niespodzianką była możliwość spotkania się z żołnierzami Wojska Polskiego, z 3. Podkarpackiej Brygady Obrony Terytorialnej, którzy opowiadali o Wojskach Obrony Terytorialnej w Polsce, ich liczebności i sprzęcie.

Wyjazd i powrót

Trudno nam było opuszczać Wilno i Litwę. Gościnność i serdeczność w szkołach, u siostry Michaeli w hospicjum i na każdym kroku były czymś

niespotykanym. Możliwość zwiedzenia Wilna, tego pięknego miasta, wraz z przewodnikiem, którym był nasz przyjaciel, była wspaniałym doświadczeniem i wielkim przeżyciem, szczególnie że większość z nas hobbystycznie zajmuje się historią.

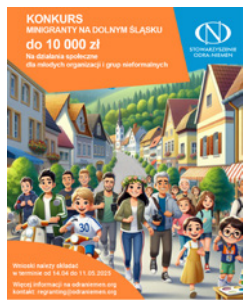
Podkarpacko-wileńska przyjaźń

Podsumowując tegoroczny wyjazd na Litwę w ramach akcji „Rodacy Bohaterom”, mogę zagwarantować, że tam wrócimy. Dla naszych rodaków mieszkających na Litwie ważne jest to, że chcemy pokazywać, iż o nich pamiętamy, i że chcemy utrzymywać z nimi łączność. Podkarpacko-wileńska przyjaźń ma się bardzo dobrze i ciągle się rozwija. Polecam wizytę w Wilnie i w całym okręgu wileńskim i sołecznickim. Proszę pamiętać, że za każdym razem należy odwiedzić Hospicjum bł. ks. Michała Sopočki i siostrę Michaelę Rak. Ponieważ pomoc, jaką niesie ta instytucja, jest bardzo ważna. Wsparcie dla tego hospicjum powinno być naszym obowiązkiem.

Mariusz Małachowski

AKTUALNOŚCI Z CENTRALI

KONKURS MAŁYCH GRANTÓW



Plakat promujący konkurs

Stowarzyszenie Odra–Niemen 17 kwietnia ogłosiło nabór tzw. minigrantów w ramach konkursu Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, z programu NOWEFIO – Priorytet 1. O dofinansowanie starały się małe organizacje pozarządowe z województwa dolnośląskiego i grupy nieformalne działające w regionie. W konkursie realizowane są wszystkie projekty społeczne na Dolnym Śląsku na rzecz mieszkańców regionu. Na realizację projektów przeznaczaliśmy 200 000 zł. W ramach konkursu prowadziliśmy szkolenia i doradztwo dla beneficjentów, a w maju zostały ogłoszone wyniki; projekty będą realizowane w dalszych miesiącach.

Projekt „Dolny Śląsk – region silny społecznie. Regranting dla młodych NGO i grup nieformalnych” jest trzyletnim zadaniem realizowanym w latach 2021–2030.

GALA RODACY BOHATEROM W TORUNIU



Gala Rodacy Bohaterom w Toruniu



Gala Rodacy Bohaterom w Toruniu

W kwietniu delegacja Stowarzyszenia Odra–Niemen gościła w Toruniu na gali podsumowującej akcję „Rodacy Bohaterom”. Naszym stałym partnerem, koordynującym zbiórkę na terenie województwa kujawsko-pomorskiego, jest Fundacja Lex Lupus. Organizacja od 10 lat bierze na siebie ciężar organizacyjny na tym obszarze. Serdecznie dziękujemy i gratulujemy znakomitej zbiórki!

Fot. Lex Lupus

WYPRAWA NA UKRAINĘ



Pakowanie we wrocławskiej siedzibie SON



Załadowany darami bus



Bus gotowy do wyjazdu



Przekazywanie paczek Polakom na Ukrainie

Pod koniec kwietnia wyjechaliśmy z paczkami pamięci na Ukrainę w ramach akcji „Rodacy Bohaterom”. Wolontariusze przygotowali 113 paczek z żywnością, chemią gospodarczą i książkami, które trafiają do Polaków i polskich środowisk we Lwowie i okolicach. Na Ukrainie wolontariusze SON spotkali się



Przekazywanie paczek Polakom na Ukrainie



Przekazywanie paczek Polakom na Ukrainie

z naszymi rodakami w ich domach. Było wzruszenie, były rozmowy i ogromna radość, że Polska o nich pamięta. Większość osób to seniorzy, którzy od pokoleń żyją na ziemi przodków. Odwiedziliśmy również polskie szkoły, parafie oraz cmentarze, oddając hołd tym, którzy pozostali wierni polskości, mimo wielu trudności. Wydarzenie jest organizowane we współpracy z Centrum Polskiej Kultury Odra–Niemen–Dniestr.

POMOC POWODZIANOM



Spotkania na Dolnym Śląsku z powodzianami

W ostatnich dniach kwietnia odwiedziliśmy tereny objęte powodzią we wrześniu 2024 roku na Dolnym Śląsku. Sprawdzaliśmy, jak wygląda sytuacja u osób, którym pomagaliśmy dzięki państwa wsparciu. 88-letnia pani Stasia cieszy się, że może ponownie zająć się swoim ogródkiem, uprawiać go, pielęgnować kwiaty. Umówiliśmy się na drobne prace, jakich

wymagają uszkodzony płot i zawilgocona ściana. Byliśmy też u pani Marii, u której już widać zmiany. Czekamy na specjalistów, którzy doprowadzą jej dom do dawnego stanu. Tu także umówiliśmy się na kolejną wizytę, by zorganizować i zamontować meble kuchenne. Dziękujemy za państwa wsparcie, które pozwala nam dalej pomagać.

2 MAJA – DZIEŃ POLONII I POLAKÓW ZA GRANICĄ



Dzień Polonii i Polaków za Granicą

Dla Stowarzyszenia Odra–Niemen to bardzo ważna data. Od 15 lat współpracujemy z naszymi rodakami w różnych zakątkach świata. Przez ten czas nawiązaliśmy serdeczne przyjaźnie, poznaliśmy historię polskich społeczności działających poza granicami, bieżące problemy, ale też wielkie zrealizowane zadania dla lokalnych społeczności. Jesteśmy pełni podziwu za waszą pracę na rzecz polskości, za patriotyzm, za dumę narodową, za pamięć o polskich miejscach pamięci, za rozwój polskiej edukacji i kultury. Dziękujemy za to, co robicie, bo to też inspiracja dla nas. Dziękujemy, że możemy wam towarzyszyć w wielu polskich zadaniach realizowanych za granicą. Wszystkich przyjaciół, z wielu krajów, serdecznie pozdrawiamy, a szczególnie kombatanów, sybiraków z Litwy, Ukrainy i Białorusi, dzięki którym 15 lat temu włączyliśmy się we współpracę z rodakami mieszkającymi poza granicami naszej Ojczyzny. Wszystkiego dobrego w dniu waszego święta życzą przyjaciele ze Stowarzyszenia Odra–Niemen.

95. URODZINY OBCHODZIŁ KPT. STANISŁAW WOŁCZASKI



Ściana patriotyczna w mieszkaniu pana Stanisława



Kpt. Stanisław Wołczaski



Zdjęcie pamiątkowe

Stanisław Wołczaski ps. „Kazimierz”, uczestnik powstania warszawskiego, obchodził kolejne urodziny. Odwiedziliśmy kombatanta, z którym znamy się od wielu lat. Przekazaliśmy mu kwiaty i najlepsze życzenia od SON. Pan Stanisław jest w dobrej kondycji, nie może się doczekać kolejnych spotkań z młodzieżą w szkołach. Urodził się 13 maja 1930 roku w Brześciu. Zaprzysiężony do Armii Krajowej 2 sierpnia, gdy dołączył do Wydziału VI Biura Informacji i Propagandy. Miał wtedy zaledwie 14 lat, lecz podał się za o rok starszego. Działał w Śródmieściu, pomiędzy Marszałkowską, Alejami Jerozolimskimi, Nowym Światem a Świętokrzyską. Początkowo poruszał się ulicami, później tylko piwnicami i specjalnymi wykopami. Na początku września pomagał ludziom, którzy kanałami uciekli ze Starego Miasta. Był w Warszawie do końca powstania. Opuścił miasto z ludnością cywilną i trafił do Pruszkowa. Stamtąd został zabrany transportem na roboty do Niemiec. Zdołał zbiec.

DNI PAMIĘCI O WITOLDZIE PILECKIM



Plakat promujący wydarzenie

W niedzielę, 25 maja, o 21.00 na Promenadzie Staromiejskiej we Wrocławiu, przy pomniku rtm. Witolda Pileckiego, odbyło się upamiętnienie 77. rocznicy jego śmierci. Wydarzenie „Wrocławski Znicz Pamięci”



Zapalanie zniczy przy pomniku Rotmistrza Witolda Pileckiego we Wrocławiu

zorganizował Instytut Pamięci Narodowej we Wrocławiu, przy współpracy Stowarzyszenia Odra–Niemen. Na koniec maja, w sobotę, przeprowadziliśmy z przyjaciółmi z Twardogóry Rajd Pamięci Witolda Pileckiego. Ów rajd historyczno-krajoznawczy poświęcony jest wielkiemu, niezłomnemu Polakowi i prowadzi leśnymi trasami do Górszyna. W ramach programu przewidziano zwiedzanie ruin pałacu w Górszynie, ognisko i kiełbaski. Tematem przewodnim rajdu jest postać rotmistrza Witolda Pileckiego – bohatera I i II konspiracji, zamordowanego przez komunistyczne władze w 1948 roku. Szczególnym gościem spotkania był Krzysztof Olechnowicz, syn Antoniego Olechnowicza ps. „Pohorecki”, ostatniego komendanta Okręgu Wileńskiego AK, Żołnierza Wyklętego.

ODZNACZENIE DLA STOWARZYSZENIA ODRA–NIEMEN



Kpt. Stanisław Wołczaski, członkowie SON i BohaterON



Odznaczenie dla Stowarzyszenia Odra–Niemen

21 maja mieliśmy przyjemność i zaszczyt odebrać odznaczenie „Dumni z Powstańców”, przyznawane przez członków honorowych Komitetu Społecznego „Dumni z Powstańców”, wśród których jest wielu powstańców warszawskich. Dlatego to wyróżnienie jest tak cenne! Nasze stowarzyszenie zostało wyróżnione za rozwijanie projektów patriotycznych, które łączą pokolenia, pielęgnują pamięć o bohaterach

i wzmacniają tożsamość narodową w Polsce oraz za granicą. To nagroda dla wszystkich członków i wolontariuszy stowarzyszenia i jego oddziałów, którzy od lat opiekują się i wspierają powstańców warszawskich rozproszonych po całym kraju. Dziękujemy! Gratulujemy także wszystkim pozostałym odznaczonym, którzy na różne piękne sposoby pielęgnują pamięć o powstaniu i jego uczestnikach. W czasie uroczystości odznaczenie wręczył nam kpt. Stanisław Wołczski ps. „Kazimierz”, szczególnie bliski naszemu sercu kombatanat mieszkający we Wrocławiu. Uroczystość była piękna, pełna wzruszających momentów, jak spontaniczne wykonanie hymnu Polski na fortepianie przez Danutę Dworakowską ps. „Lena”, sanitariuszkę z powstania warszawskiego. Gratulujemy BohaterON organizacji wydarzenia.

Fot. BohaterON, Tomasz Tołtaczko

WYPRAWY NA WOŁYŃ



Regina Awtoniuk, koordynatorka wypraw na Wołyń

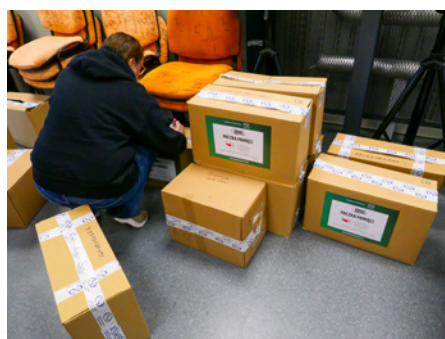
Członkowie oraz wolontariusze Stowarzyszenia Odra–Niemen z Chetma zorganizowali w maju dwa wyjątkowe wyjazdy na Wołyń. Pierwsza wyprawa odbyła się 1 maja i miała na celu porządkowanie miejsc pamięci w Ostrówkach. Dołączyliśmy do ekipy wolontariuszy IPN, SG oraz Towarzystwa Przyjaciół Krzemieńca. Razem sprzątaliśmy cmentarz, grabiliśmy liście, stawialiśmy nowe krzyże i kosiliśmy trawę. Odwiedziliśmy też Aleksandrę Wasiejko – Babcię Szurę, która od lat opiekuje się tym miejscem, i przekazaliśmy jej paczki z darami. Nie zabrakło wizyty na cmentarzu w Rymaczach, gdzie wolontariusze zapalili znicze pamięci. Drugi wyjazd odbył się 24 maja i jego celem było uporządkowanie cmentarza w Bindudze. Mimo deszczowej pogody udało się osiągnąć zamierzony cel. W pracach wzięło udział 20 osób! Na koniec zapaliliśmy znicze w miejscu pamięci, a w drodze powrotnej odwiedziliśmy księdza Jana w Zamłyniu.

Serdeczne podziękowania dla wszystkich zaangażowanych! Koordynatorką tych działań była Regina Awtoniuk. Dziękujemy!

UROCZYSTOŚĆ W GIMNAZJUM IM. ELIZY ORZESZKOWEJ W BIAŁEJ WACE



Jubileusz 70-lecia Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej w Białej Wace, w rejonie solecznickim na Litwie



Oznaczenie paczek do danych polskich szkół w rejonie

Delegacja Stowarzyszenia Odra–Niemen została zaproszona na uroczystość 70-lecia Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej w Białej Wace, w rejonie solecznickim na Litwie.

Byliśmy wzruszeni wystąpieniami, pokazem oferty szkoły. Od całej naszej społeczności przekazaliśmy na ręce dyrektora Mirosławy Szostak dyplom gratulacyjny i prezenty przywiezione z Polski. Życzymy, aby gimnazjum pięknie się rozwijało. Jednocześnie przekazaliśmy 21 polskim placówkom edukacyjnym paczki z artykułami chemicznymi i spożywczymi.

Transport darów został dofinansowany w ramach sprawowania opieki przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2025 roku.

SPOTKANIA Z POLAKAMI W WILNIE



Spotkanie z Heleną Zenowicz



Wolontariusze SON z członkami „Wspólnoty Zaścianek”

W ramach akcji „Rodacy Bohaterom” delegacja Stowarzyszenia Odra–Niemen przebywała 24 maja w Wilnie, gdzie przekazała 21 paczek polskim seniorom w dzielnicy Wilna – Nowosiołki. To były wzruszające spotkania, rozmowy w miejscu, gdzie Polacy mieszkają od lat. Szefową tej polskiej społeczności jest Helena Zenowicz, która przygotowała nam listę osób, do których mieliśmy dotrzeć. Drugim ważnym spotkaniem były rozmowy o współpracy, nowych projektach z Polakami w kolejnej niezwyklej dzielnicy Wilna – Zaścianek, gdzie działa oddolna grupa „Wspólnota Zaścianek”. Tam też przekazaliśmy paczki pamięci dla polskich rodzin. Całą wileńską akcję pomogła nam przygotować Renata Cytacka, polska działaczka z Litwy. Bardzo dziękujemy.

Transport darów na Litwę został dofinansowany w ramach opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2025 roku.

INFORMACJE PROJEKTOWE

Dzięki dotacjom otrzymanym z Instytutu Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego nasze stowarzyszenie będzie miało możliwość zrealizowania trzech projektów dotacyjnych:

- wsparcie nauczania języka polskiego w Gagauzji, w Mołdawii, dzięki któremu uda się utrzymać i podnieść poziom funkcjonowania szkoły nauczającej po polsku;
- półkolonie dla polskiej młodzieży na Litwie, a także kolonie w miejscach zamieszkania dla polskich dzieci z Ukrainy i Mołdawii.



Dzięki dotacji z Senatu RP mamy możliwość zrealizowania projektu „Wsparcie edukacji pozalekcyjnej na całym świecie”, dzięki któremu w różnicowany sposób pomagamy polskiemu środowiskom na Litwie i Ukrainie w promowaniu polskiej kultury, historii i języka.



**SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ**

AKTUALNOŚCI Z PODKARPACIA

SPOTKANIE Z S. MICHAELĄ RAK Z WILNA I MAŁGORZATĄ TERLIKOWSKĄ ORAZ PROMOCJA KSIĄŻKI „MĘŻCZYŹNI MOJEGO ŻYCIA”



Kwestujący wolontariusze i s. Michaela

Czwartego kwietnia w Rzeszowie i dwa dni później w Stalowej Woli, w niezwykle poruszającej i refleksyjnej atmosferze, odbyły się spotkania z s. Michaelą Rak z Wilna oraz Małgorzatą Terlikowską – autorką książki „Mężczyźni mojego życia”, która w ostatnim czasie poruszyła serca wielu czytelników. Spotkania obfitowały w osobiste świadectwa, anegdoty, ale i głębokie przesłania o sensie cierpienia, miłości bliźniego, obecności Boga w codzienności oraz nadziei, która nie gaśnie nawet w obliczu śmierci. Na wszystkie pytania s. Michaela odpowiadała z charakterystyczną serdecznością i ogromnym poczuciem humoru. Nie zabrakło też momentów ciszy – kiedy tży wzruszenia były wymowniejsze niż słowa. Po części oficjalnej uczestnicy mogli nabyć książkę z autografami oraz porozmawiać z siostrą i autorką książki. Wielu z nich opuszczało spotkanie z poczuciem duchowego umocnienia, wewnętrznego spokoju i z przekonaniem, że dobro zawsze ma sens.

Oprócz spotkań odbyły się kwesty w dwóch stalowowskich świątyniach. Zebrane środki zostały przekazane na działalność hospicjum w Wilnie. Dziękujemy wszystkim partnerom i wolontariuszom, którzy przyczynili się do przygotowania spotkania oraz wsparli kwestę. A byli to:

miasto Stalowa Wola, prezydent Stalowej Woli Lucjusz Nadberezny, MBP Stalowa Wola, Polowa Drużyna Sokoła Nisko, Fundacja Przywróćmy Pamięć, Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Zakłady Południowe”, GRH Obwód Łańcut AK „Ordon” oraz niezrzeszeni wolontariusze. Dziękujemy za zaufanie i współpracę.

85. ROCZNICA ZBRODNI KATYŃSKIEJ

W rocznicę zbrodni katyńskiej, 13 kwietnia, wspólnie z miastem Stalową Wolą zorganizowaliśmy inscenizację historyczną upamiętniającą zbrodnię katyńską. Zaraz potem ruszył Katyński Marsz Pamięci „Ostatnia Droga”, który ulicą Ofiar Katynia dotarł pod Obelisk Katyński. Symboliczne przejście przez miasto było przypomnieniem o długo przemilczanej prawdzie



Inszenizacja związana z rocznicą zbrodni katyńskiej



Przemarsz rekonstruktorów ulicami Stalowej Woli

i hołdem dla tysięcy ofiar. W obchodach uczestniczyli m.in. kombataneci ze Stalowej Woli oraz okolic, którym wsparcie logistyczne oraz opiekę zapewnili wspólnie z naszym wolontariuszem żołnierze z 18. Pułku Saperów z Niska.

SPOTKANIA WIELKANOCNE



Spotkanie wielkanocne z kombatanami i żołnierzami

Tuż przed niedzielą wielkanocną gościliśmy u żołnierzy z 18. Pułku Saperów w Nisku i u żołnierzy z 3. Podkarpackiej Brygady Wojsk Obrony Terytorialnej w Rzeszowie. Podczas spotkań, które przebiegały w atmosferze zbliżających się świąt Zmartwychwstania Pańskiego, złożyliśmy sobie życzenia i podzieliliśmy się jajkiem. A wszystko w duchu tradycji i wspólnoty. Była też okazja do wręczenia upominków świątecznych weteranom AK oraz WiN obecnym na spotkaniu. Dziękujemy serdecznie dowódcy 18. Pułku Saperów za zaproszenie do Niska, a dowódcy 3. PBOT za zaproszenie do Rzeszowa i stworzenie wyjątkowej, rodzinnej atmosfery.

80. ROCZNICA BITWY POD KURYŁÓWKĄ

Dziesiątego maja w Kuryłówce odbyło się niezwykle widowisko upamiętniające 80. rocznicę bitwy pod Kuryłówką – jedno

z największych starć podziemia niepodległościowego z sowieckim NKWD. Dzięki wspólnym wysiłkom podkarpackiego oddziału Stowarzyszenia Odra–Niemen, mieszkańcom gminy Kuryłówka i grupom rekonstrukcyjnym przenieśliśmy się w czasie – do 6 maja 1945 roku. Inszenizacja pozwoliła niemal dosłownie stanąć ramię w ramię z żołnierzami Narodowych Sił Zbrojnych, poczuć atmosferę tamtych dramatycznych dni i lepiej zrozumieć cenę, jaką płacili nasi bohaterowie za wolność. Dziękujemy z całego serca wszystkim zaangażowanym w przygotowanie tego wyjątkowego wydarzenia. Wasza pasja i oddanie sprawiły, że historia ożyła na naszych oczach.

FESTIWAL „POLSKA WIOSNA” W MOŁDAWII

W Kiszyniowie odbyła się 22. edycja Festiwalu „Polska Wiosna” – największego święta polskiej kultury w Mołdawii. W wydarzeniu wzięły udział zespoły artystyczne i organizacje polonijne z całego kraju oraz setki gości, w tym delegacja Stowarzyszenia Odra–Niemen i ekipa z naszego podkarpackiego oddziału SON. Nie zabrakło koncertów, wystaw i wielu wzruszających momentów. Oprócz udziału w festiwalu zrealizowaliśmy akcję „Rodacy Bohaterom”, przekazując paczki pamięci Polakom w Naddniestrzu, na terenie Gagauzji oraz w okolicach Kiszyniowa. Odwiedziliśmy także dominikanki z Czortkowa na Ukrainie. Spotkanie, jak zawsze, było okazją do wartościowych rozmów i spędzenia czasu w ciepłej atmosferze. Dziękujemy za serdeczną gościnność i niezapomniane chwile!

DZIEŃ DZIECKA U POLAKÓW NA UKRAINIE Z DARAMI Z PODKARPACIA I CHICAGO

Wolontariusze z naszego podkarpackiego stowarzyszenia wyruszyli do Glinian i Nowosiółek na Ukrainie, aby spotkać się z naszymi rodakami oraz obdarować miejscowe dzieci prezentami z okazji ich święta. Naszym rodakom przekazaliśmy około 1300 kg darów, w tym paczki dla polskich dzieci, szaty liturgiczne oraz dwie monstrancje dla miejscowej polskiej parafii, artykuły spożywcze – część trafiła do dominikanek z Czortkowa, chemię gospodarczą. Był to bardzo radosny czas. Dziękujemy za ciepłe przyjęcie i rodzinną atmosferę. Wyjazd z okazji Dnia Dziecka został zorganizowany dzięki ofiarności mieszkańców Podkarpacia, Grupy Historycznej Bohaterski Miś Wojtek z Chicago oraz współpracy z lwowskim Centrum Polskiej Kultury Odra–Niemen–Dniestr.

Krystian Fila



Z wizytą z okazji Dnia Dziecka na Ukrainie

AKTUALNOŚCI Z PODLASIA

PATRIOTYCZNE
SPOTKANIE
W HODYSZEWIE

W dniach 23-24 maja na Podlasiu organizowaliśmy dla młodzieży historyczne warsztaty z grupą rekonstrukcyjną, zajęcia filmowo-fotograficzne. Działania miały na celu przybliżenie polskiej historii, a zwłaszcza żołnierzy II konspiracji. Łącznikiem tych dziejów jest też postać Witolda Pileckiego, którą promuje całe środowisko związane z SON.

W ośrodku „Ojczyzna” Paweł Przewoźny „Under”, raper, reżyser, poprowadził zajęcia motywacyjne dla uczniów Centrum Kształcenia Zawodowego z Wysockiego Mazowieckiego. Odbłyły się interaktywne warsztaty filmowe z udziałem Marka Franczaka, syna ppor. Józefa Franczaka ps. „Laluś”, i Krzysztofa Bukowskiego, syna kpt. Edmunda Bukowskiego ps. „Zbyszek”, którzy opowiadali o swoich ojcach i rodzinach.

W kolejnym dniu zaplanowany był piknik patriotyczny,

podczas którego zajęcia edukacyjno-historyczne z młodzieżą poprowadzili członkowie Grupy Rekonstrukcyjnej „Podkarpackie Stowarzyszenie Miłośników Militariów”. W ramach zajęć zbudowano stanowisko ciężkiego karabinu maszynowego, z którego można było postrzelać. Zaprezentowano różne umundurowania (m.in. hallerczyków, Wojskowej Służby Kobiet, Żołnierzy Wyklętych). Prezes oddziału podkarpackiego SON, Krystian Fila, przybliżył historię II konspiracji. Na koniec młodzież, m.in. Wielofunkcyjna Drużyna Harcerska „Inka” z Brańska, z biało-czerwonych znaczy ułożyła symbol Polski Walczącej.

Ponadto zorganizowano wzruszające wydarzenie patriotyczne pod hasłem **„Rodziny Wyklęte, Ofiary Komunistycznego Terroru”**. Spotkanie z dziećmi Żołnierzy Wyklętych w ośrodku „Ojczyzna” przy Sanktuarium Matki Bożej Pojednania w Hodyszewie poprowadził Bogusław Łabędzki – prezes Stowarzyszenia Historycznego im. Danuty Siedzikówny „Inki”, pracownik oddziału IPN w Białymstoku. Gośćmi honorowymi byli: Marek Franczak, syn ppor. Józefa Franczaka ps. „Laluś”, Krzysztof Marszałek, syn

ppłk. Ludwika Marszałka ps. „Zbroja”, Andrzej Stryjewski, syn sierż. Wiktora Stryjewskiego ps. „Cacko”, Janusz Stypa, siostrzeniec kpt. Eugeniusza Werensa ps. „Pik”, Krzysztof Bukowski, syn kpt. Edmunda Bukowskiego ps. „Zbyszek”. Dzieci Żołnierzy Wyklętych, opowiadając o swoich rodzicach i swoim dzieciństwie, prześladowaniach, wzruszyli uczestników spotkania. Ich ojcowie zostali zamordowani bądź byli katowani w ubeckich więzieniach. Dla rodzin był to początek gehenny. To była międzypokoleniowa lekcja historii. Wśród słuchaczy byli uczniowie i nauczyciele z pobliskich szkół, członkowie stowarzyszeń historycznych, grup rekonstrukcyjnych oraz pasjonaci historii. W ramach tego wydarzenia ks. Zdzisław Słomka, kustosz sanktuarium, odprawił mszę św. w intencji Żołnierzy Wyklętych i ich rodzin. Uroczystość odbyła się przy wojskowej asyście honorowej 1. Podlaskiej Brygady Obrony Terytorialnej, 15. Batalionu Dąbrowa Moczydły. W świątyni stanęły poczty sztandarowe: Klubu Więzionych, Internowanych i Represjonowanych w Białymstoku, NSZZ „Solidarność – Oddział Łapy, Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego



Warsztaty historyczne



Świadkowie historii na zajęciach



Warsztaty filmowe



Wydarzenie patriotyczne w Hodyszewie



Zajęcia z udziałem harcerzy



Grupa warsztatowa



Warsztaty filmowe

NSZZ „Solidarność” Łapy, Miejskiego Zespołu Szkół w Wysokim Mazowieckiem, Szkoły Podstawowej nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Wysokim Mazowieckiem, Szkoły Podstawowej im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Szepietowie, Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Jabłoni Kościelnej, Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Nowych Piekutach. Potem żołnierze WOT wciągnęli flagę na maszt i odśpiewano hymn Polski. Liderzy środowisk i instytucji zabrali głos na temat pokolenia II konspiracji i miejsca pamięci poświęconego rodzinom Żołnierzy Wyklętych: prof. Krzysztof Szwagrzyk i Dariusz Piontkowski, poseł RP. W imieniu potomków Żołnierzy Wyklętych przemówił Andrzej Stryjewski, a na koniec wystąpił Eugeniusz Gosiewski ze Stowarzyszenia Odra-Niemen. Złożono kwiaty i zapalono znicze pod tablicą. Ostatnim punktem programu był koncert patriotyczny w wykonaniu Kazimierza Daniszewskiego, członka NSZ – Okręg Łomża. W tym międzypokoleniowym wydarzeniu udział wzięli:



Zajęcia z udziałem harcerzy

- Dariusz Piontkowski, poseł na Sejm RP, z żoną Agnieszką Rzeszewską – wnuczką Jana Łucejko, żołnierza Narodowych Sił Zbrojnych;
- przewodnicząca Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”;
- prof. dr hab. Krzysztof Szwagrzyk, zastępca prezesa Instytutu Pamięi Narodowej;
- Robert Wyszyński – burmistrz miasta Szepietowa;
- Marek Kaczyński – wójt gminy Nowe Piekuty z gminnymi radnymi;

- Wielofunkcyjna Drużyna Harcerska „Inka” z Brańska;
- Grupa Rekonstrukcyjna „Podkarpackie Stowarzyszenie Miłośników Militariów”;
- Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych – Okręg Pomorski i Okręg Łomża;
- Stowarzyszenie Historyczno-Poszukiwawcze „Podziemie” Białostok;
- lokalna społeczność.

Dziękujemy wszystkim za udział w tym wydarzeniu, a partnerom za wsparcie organizacyjne.

Projekt realizowany w ramach trzyletniego projektu „Jesteśmy! Wydarzenia wzmacniające sektor obywatelski w życiu publicznym na Podlasiu”. Finansowanie zadania pochodzi ze środków NIW-CRSO z programu NOWE FIO 2021-2030 oraz ze środków własnych podlaskiego oddziału Stowarzyszenia Odra-Niemen.

Zadanie zostało objęte honorowym patronatem prezesa Instytutu Pamięi Narodowej.

Danuta Wyszyńska

Fot. Marcin Kawecki i Paweł Przewoźny

AKTUALNOŚCI Z LUBELSZCZYZNY

Przed świętami udało nam się przekazać stroiki świąteczne, zrobione przez osadzonych z Aresztu Śledczego w Lublinie, oraz paczki lubelskim kombatanom i osobom represjonowanym z 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej i Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. Paczki dla naszych bohaterów zostały przygotowane ze zbiorów darów i funduszy, za które serdecznie dziękujemy! Jak zawsze spotkania były pełne wzruszeń i ciepłych życzeń.

W maju byliśmy partnerem wydarzenia Federacji Patriotycznej w Krężnicy Jarej pod Lublinem. Zrealizowaliśmy kolejny etap projektu „Wzrost jakości działania Federacji Patriotycznej”. Majowe wydarzenie zgromadziło lokalne organizacje w ośrodku Stowarzyszenia Emaus. Projekt wzmacnia członków federacji, całą strukturę związku oraz lokalnych partnerów w różnych regionach Polski. Razem budujemy silniejszą i bardziej zorganizowaną społeczność patriotyczną. Projekt został zrealizowany ze środków NIW-CRSO w ramach rządowego programu NOWE FIO 2021-2030. Członkowie stowarzyszenia uczestniczyli w Gali Finałowej IV Konkursu Poetyckiego „NIEZŁOMNI W MOICH OCZACH”, którego byliśmy partnerami. Konkurs dedykowany jest uczniom szkół podstawowych województwa lubelskiego. W tym roku spłynęło 188 prac z całego województwa, nagrodzonych zostało 34 uczniów. Mógł to być wiersz biały, tradycyjny, rymowany, ale musiał zawierać przesłanie dotyczące Żołnierzy Niezłomnych. Gratulacje dla uczestników oraz organizatorów. Cieszymy się, że możemy patronować takiej szczytnej inicjatywie.

Od 13 do 25 maja obchodziliśmy Dni Rotmistrza



Z wizytą u kapitana Jana Gromadzkiego ps. „Jarząbek”



Spotkanie Federacji Patriotycznej w Krężnicy Jarej pod Lublinem



Wystawa Instytutu Pamięi Narodowej w Szkole Podstawowej im. Żołnierzy-Bohaterów Armii Krajowej w Krężnicy Jarej



Z odwiedzinami u Jadzi Bednarskiej



Członek Zarządu Fundacji Wspierania Rozwoju Osobistego „Studeo”, Kamila Szysiał, na uroczystej gali

Witolda Pileckiego. W ramach corocznych projektów poświęconych wielkiemu niezłomnemu Polakowi przygotowaliśmy wystawę Instytutu Pamięi Narodowej w Szkole Podstawowej im. Żołnierzy-Bohaterów Armii Krajowej w Krężnicy Jarej. Razem z uczniami i kadrą pedagogiczną uczciliśmy pamięć o naszym wspaniałym bohaterze.

Magdalena Maławska

AKTUALNOŚCI Z MAŁOPOLSKI

RODACY BOHATEROM. PACZKA PAMIĘCI DLA MAŁOPOLSKIEGO KOMBATANTA. WIELKANOC 2025



Z coroczną wizytą u kombatantów

Tradycyjnie przed świętami wielkanocnymi odwiedziliśmy naszych małopolskich kombatantów. Już po raz 10. prowadziliśmy akcję „Rodacy Bohaterom. Paczka pamięci dla małopolskiego kombatanta. Wielkanoc 2025”. Pomocą objęliśmy 125 kombatantów mieszkających w województwie małopolskim. Odwiedziliśmy naszych kombatantów z Krakowa, Podhala, Tarnowa i okolic, ziemi nowosądeckiej. W tegoroczny projekt zaangażowało się ponad 40 wolontariuszy,



Wolontariusze przed świętami odwiedzają małopolskich kombatantów



Uroczystości w Krakowie w rocznicę śmierci Witolda Pileckiego

dla których spotkania z naszymi małopolskimi bohaterami to okazja do poznania ich niezwykłych życiowych historii. Po raz kolejny wśród naszych wolontariuszy znaleźli się uczniowie XVI LO im. Armii Krajowej z Tarnowa. Zaangażowani byli też liczni wolontariusze naszego małopolskiego oddziału SON. W weekend 12-13 kwietnia do 125 kombatantów trafiły wielkanocne posiłki – zestawy wędlin i ciast. Każdy podarunek zawierał życzenia od naszych partnerów i przyjaciół. Kartki świąteczne przygotowali m.in. wolontariusze i uczniowie Zespołu Szkół im. Hugona Kołłątaja w Jordanowie oraz ich opiekunowie, a także uczniowie ze szkoły BC Primary School w Krakowie. Tradycyjnie naszym partnerem była 11. Małopolska Brygada Obrony Terytorialnej, Ośrodek Zamiejskowy w Krakowie Centralnego Wojskowego Centrum Rekrutacji oraz Służba Więzienna. Jak zawsze wsparcie organizacyjne otrzymaliśmy od restauracji Agape, Wydawnictwa WAM, firmy Taurus, sieci sklepów KOCYK. *Zadanie publiczne z zakresu pomocy społecznej pod nazwą „Rodacy Bohaterom. Paczka pamięci dla małopolskiego kombatanta. Wielkanoc 2025”, realizowane przez Stowarzyszenie Odra-Niemen – Oddział Małopolski, jest współfinansowane ze środków wojewody małopolskiego. Projekt zrealizowano przy wsparciu finansowym województwa małopolskiego.*

25 maja przedstawiciele naszego oddziału wzięli udział w uroczystości upamiętniającej 77. rocznicę zamordowania, z wyroku komunistycznego sądu, rtm. Witolda Pileckiego, organizowanej przez Instytut Pamięci Narodowej. O 21.30, w godzinę śmierci bohatera, pod jego popiersiem w parku Jordana zapaliliśmy znicze pamięci.

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

Por. Józef Bielat ps. „Żuk” – urodził się w Budziskach, pow. Stopnice, woj. kieleckie, w 1926 r. w patriotycznej rodzinie. Brat Julian, plutonowy w szeregach II Korpusu gen. Andersa, walczył w 14. Wileńskim Batalionie Strzelców „Żbików” pod Monte Cassino, gdzie zginął. Młody Józef zaangażował się w konspirację za sprawą brata Wincentego ps. „Pirat”, żołnierza wojny obronnej 1939, następnie Związku Walki Zbrojnej, a później Armii Krajowej. Od 1943 jako łącznik, a później zaprzysiężony członek AK. W 1945 r., do lipca, walczył



Pogrzyb ps. por. Józefa Bielata ps. „Żuk”

z komunistycznymi władzami w oddziale „Pirata”, uczestnicząc w zbrojnych akcjach w okolicach Staszowa i Stopnicy. Po zaprzestaniu walk przyjechał do Krakowa, gdzie rozpoczął nowy etap życia. Tu się ożenił i wiódł szczęśliwe życie rodzinne. Z żoną wychowali trójkę dzieci; pierwsze zmarło zaraz po urodzeniu. Pracę zawodową rozpoczął na Żuławach, a później uczestniczył w budowie Huty im. Lenina w Krakowie. Do emerytury rzetelnie pracował; cieszył się uznaniem współpracowników za solidność i fachowość. Po 1989 r. włączył się w powstający ruch kombatancki i działał w Światowym Związku Żołnierzy AK. Zmarł 25 marca 2025 r. **mjr Stefan Kaman (1926-2025) ps. „Olsza”**, żołnierz AK, uczestnik powstania warszawskiego, po wojnie pracował jako adwokat.

Przed wojną był zastępowym w szkolnej drużynie harcerskiej. We wrześniu 1939 r., podczas obrony Warszawy, służył jako goniec Cywilnej Obrony Przeciwlotniczej. W konspiracji od marca 1943 r. Żołnierz AK w pułku „Baszta” – batalion „Bałtyk”, kompania B-2, 4. pluton. Brał udział w wielu akcjach konspiracyjnych. Uczęszczał na tajne komplety. W marcu 1944 r. został skierowany na kurs młodszych dowódców ze specjalnością grenadier. Walczył w powstaniu warszawskim. Po kapitulacji stolicy był jeńcem obozów przejściowych w Pruszkowie i Skierniewicach, a następnie, od listopada 1944 r., obozów jenieckich w Niemczech: Stalagu XB Sandbostel oraz Marlag Westertimke i Seedorf. Od września 1945 r. uczęszczał do polskiego liceum w Maczkowie – Haren, na terenie zajmowanym przez dywizję gen.

Maczka. Po powrocie do kraju ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Łódzkim. Po uzyskaniu aplikacji adwokackiej w Krakowie pracował jako adwokat w Olkuszu. Odznaczony m.in. Warszawskim Krzyżem Powstańskim, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim i Złotym Krzyżem Zasługi. Zmarł 30 marca 2025 r.

dr inż. Józef Kołodziej – urodzony 22 czerwca 1940 w Kulikowie (ZSRR), sybirak, gdzie przebywał do maja 1945 r. W 1974 r. uzyskał stopień doktora. W latach 1977-1981 pełnił obowiązki kierownika Zakładu Technologii Mechanicznej Instytutu Podstaw Budowy Maszyn WMGiH, następnie w latach 1983-1984 był zastępcą dyrektora Instytutu Podstaw Budowy Maszyn ds. techniczno-organizacyjnych. W latach 1997-1999 był

członkiem Senatu AGH. Autor i współautor około 50 publikacji oraz wielu opracowań naukowo-technicznych dla przemysłu hutniczego i maszynowego. Przed przejściem na emeryturę był adiunktem w Katedrze Wytrzymałości i Technologii Maszyn WIMiR. Od lat zaangażowany w działalność Związku Sybiraków w Krakowie; był wiceprezesem, a od 2022 r. prezesem zarządu. Zmarł 11 kwietnia 2025 r.

ppłk Ryszard Łada-Brodowski „Bodzanta” – urodzony 3 sierpnia 1925 r. Od 1942 r. żołnierz Okręgu Radomsko-Kieleckiego „Jodła” (obwód Kielce). Wchodził w skład plutonu podobowodu „Kret”. W lipcu 1944 r. został odkomenderowany w stopniu starszego strzelca do 7. kompanii 3. batalionu 4. Pułku Piechoty Legionów AK. Podczas akcji „Burza” szedł z korpusem okręgu na pomoc walczącej Warszawie. Po rezygnacji z marszu na stolicę skierowano go na placówkę terenową. Ujawnił się w grudniu 1945 r. w Komisji Likwidacyjnej AK Okręgu Kielce. W 1945 r. został zatrzymany przez komunistyczny aparat represji i osadzony w więzieniu w Kielcach. Oskarżono go o przynależność do AK, a następnie do konspiracyjnej organizacji „Nie”, w której był wywiadowcą. Pisał artykuły do podziemnych wydawnictw. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach został skazany na trzy lata więzienia w zawieszeniu na dwa lata. W 1947 r. WSR w Kielcach umorzył sprawę na podstawie amnestii. Po wojnie ukończył



Fot. Janusz Ślęzak (IPN)

Śp. ppłk Ryszard Łada-Brodowski „Bodzanta”

studia prawnicze i przez wiele lat pracował jako sędzia, a następnie adwokat w Krakowie. Ryszard Łada-Brodowski był wieloletnim członkiem zarządu głównego i prezesem, a następnie honorowym prezesem Okręgu Małopolska Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Przewodniczył także Małopolskiej Radzie Kombatanów, należał do Rady Muzeum AK w Krakowie oraz Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przy IPN. Odznaczony m.in. Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 9 maja 2025 r.

Tomasz Konturek

Fot. Muzeum Sybiru



Śp. Józef Kołodziej

AKTUALNOŚCI Z WIELKOPOLSKI ŚWIĘTO WYKLĘTYCH



Laureaci testu wiedzy oraz goście

Pod koniec marca odbyło się uroczyste wręczenie nagród laureatom 2. Testu Wiedzy „Wyklęci, ale nie zapomniani” o generale Janie Podhorskim! Dziękujemy wszystkim obecnym za wspaniałą atmosferę i wspólne świętowanie tej wyjątkowej uroczystości. Gratulujemy jeszcze raz zwycięzcom! Kategoria „szkoły podstawowe (klasy V-VIII)”: Adam Budziak, Wojciech Pierzgański, Marta Nadolska. Kategoria „szkoły ponadpodstawowe”: Antoni Bielawny, Jakub Pośpiech, Szymon Kmiec. Kategoria „osoby dorosłe”: Monika Chłopot, Michał Zimny, Wojciech Dolata. Łącznie do tegorocznej edycji testu zarejestrowało się 56 uczestników z całej Wielkopolski! To dla nas wielka radość widzieć wasze zainteresowanie historią i losami bohaterów podziemia niepodległościowego.

Szczególne wyrazy wdzięczności kierujemy do zaproszonych gości specjalnych – Żołnierza Wyklętego, kapitań Józefa Urbanowicza ps. „Pantera” oraz Mariana

Macutkiewicza, prezesa Związku Sybiraków – Oddział w Poznaniu. Ich obecność była dla nas wielkim zaszczytem! Zachęcamy do obejrzenia fotorelacji z uroczystości w naszych mediach społecznościowych i już teraz zapraszamy do kolejnych inicjatyw wielkopolskiego oddziału Stowarzyszenia Odra-Niemen. *Współfinansowano ze środków Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach rządowego programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO na lata 2021-2030 minister do spraw społeczeństwa obywatelskiego. Patronat nad wydarzeniem sprawował oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu. Partnerami projektu są Wydawnictwo Dębogóra oraz Fundacja Zakłady Kórnickie.*

Fot. Katarzyna Jagoda-Wojdyńska

II GRA MIEJSKA „CHLEBA I WOLNOŚCI”

Zapraszamy na interaktywny spacer po miejscach związanych

z Poznańskim Czerwcem '56. W czasie wydarzenia uczestnicy, korzystając z aplikacji mobilnej, rozwiązywać będą zadania i poznawać historię miasta w nowoczesnej i atrakcyjnej formie. Gra toczyć się będzie na terenie Poznania, a jej premiera odbędzie się 6 lipca 2025 r. w godzinach 10.00-13.00. Po jej zakończeniu, w godzinach 12.00-14.00, w Muzeum Powstania Poznańskiego – Czerwiec 1956 (ul. św. Marcina 80/82) odbędzie się wręczenie nagród.

Wystarczy smartfon z dostępem do internetu – na miejscu dostępny będzie kod QR do uruchomienia gry. Trasa gry obejmuje różne rejony miasta i wymaga przemieszczania się pieszo. Zalecamy wygodne obuwie i zachowanie zasad bezpieczeństwa. Uczestnicy niepełnoletni mogą wziąć udział wyłącznie pod opieką osoby dorosłej. Organizatorzy nie zapewniają opieki ani transportu. Liczba miejsc ograniczona – obowiązuje wcześniejsza rejestracja online. Termin zapisów mija 4 lipca lub wcześniej, jeśli pula miejsc zostanie wyczerpana. Udział bezpłatny. Każda osoba, która ukończy grę 6 lipca, otrzyma nagrodę rzeczową!

Emil Majchrzak



Plakat promujący wydarzenie

AKTUALNOŚCI Z OPOLSZCZYZNY

POMNIK GÓRNICZEJ TRAGEDII SPRZED 130 LAT



Uroczystości w Karwinie

„Ten pomnik będzie przypominać kolejnym pokoleniom, że górnik nie tylko w kopalni zarabiał na życie, ale nieraz także nim płcił” – napisano w relacji z wydarzenia w zaolziańskiej gazecie „Głos”.

W niedzielę, 16 marca, przed południem na cmentarzu w Karwinie-Kopalniach został odsłonięty wyremontowany pomnik, który upamiętnia 52 ofiary katastrofy górniczej sprzed 130 lat w kopalni Hohenegger. Najpierw była msza święta w kościele św. Piotra z Alkantary, a potem przemarszerowano z kapelą górniczą na cmentarz, gdzie został odsłonięty monument w formie krzyża.

Pomnik odnowiono z inicjatywy Stowarzyszenia „Olza Pro” z czeskiego Cieszyna i Fundacji „Volens” z Cieszyna. – W ubiegłym roku postanowiliśmy przystąpić do remontu pomnika, ponieważ był w bardzo złym stanie. Leży w części cmentarza, której teren upada, czas też zrobił swoje. Cała mogiła, niestety, nie jest jeszcze wyremontowana, ale mamy nadzieję, że w następnych latach się to uda – powiedział „Głosowi” prezes stowarzyszenia Marek Konieczny.

Na zaproszenie Józefa Szymeczka z Kongresu Polaków w Republice Czeskiej nasze środowisko reprezentowali Barbara i Wiesław Janicz.

Pomnik znajduje się na starym cmentarzu, który – obok wspomnianego kościoła – jest jednym z ostatnich świadków dawnej Karwiny. Z powodu szkód górniczych miasto zostało niejako przesunięte o kilka kilometrów i obecnie Karwiną nazywany jest dawny Fryształ. Co ciekawe, we Fryształdzie urodził się Henryk Flame, słynny dowódca zgrupowania NSZ w Beskidach Zachodnich.

MEDAL OD PREZYDENTA



Hm. Marcin Żukowski

W Belwederze 30 marca odbyła się uroczystość z udziałem instruktorów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Srebrnym Krzyżem Zasługi został odznaczony hm. Marcin Żukowski, będący jednocześnie wiceprezesem opolskiego oddziału Stowarzyszenia Odra–Niemen.

– Marcin od wielu lat dba o kształtowanie patriotycznych postaw wśród młodzieży, organizuje wydarzenia historyczne, sportowe, konkursy. Harcerze są podstawą oddziału opolskiego, działają na rzecz naszych rodaków na Kresach, pomagają kombatanom, sybirakom – powiedział Dominik Rozpędowski, wiceprezes SON.

PORUCZNIK „HALA” U MŁODYCH ARTYSTÓW



Helena Kamerska wśród uczniów

W Liceum Sztuk Plastycznych w Nysie zorganizowano 12 maja spotkanie młodzieży z porucznik Heleną Kamerską „Halą”. Pani Helena jest weteranką powstania warszawskiego, przez 63 dni służyła w Zgrupowaniu „Chrobry II”. Tuż po wojnie, wraz z mężem, również powstańcem, przeniósł się na Śląsk, aby ostatecznie, na wiele dekad, związać się z Opolem. Mimo pięknego wieku – w tym roku świętowaliśmy 100. rocznicę urodzin – zachwyca doskonałą pamięcią i świetną kondycją fizyczną. Jej służba wciąż trwa, a dziś sprawa się przede wszystkim do dawania świadectwa młodszemu pokoleniu.

Wydarzenie podsumowano w mediach społecznościowych nyskiej szkoły: „Podczas spotkania pani Helena opowiadała o swoim życiu, młodości w okupowanej Warszawie, udziale w powstaniu oraz losach po wojnie. Mówiła szczerze, z humorem, ale i z głębokim wzruszeniem”.

Uczniowie z dużym zainteresowaniem słuchali opowieści pani Heleny, zadawali pytania i chłonili każde słowo. Atmosfera była naprawdę wyjątkowa – pełna szacunku, refleksji i autentycznego poruszenia. Dziękujemy pani Helenie za to niezwykle spotkanie i lekcję historii, której nie ma w żadnym podręczniku. To była prawdziwa podróż w czasie i niezapomniane doświadczenie dla całej społeczności szkolnej.

OSOBOWOŚĆ ROKU



Kornelia Ripa

Na zamku w Mosznej 15 maja Kornelia Ripa, koordynatorka lokalna akcji „Rodacy Bohaterom”, odebrała statuetkę za zwycięstwo w plebiscycie „Osobowość Roku 2024”, kategoria: działalność społeczna i charytatywna w powiecie głubczyckim, przeprowadzonym przez „Nową Trybunę Opolską”. Kornelia jest naszą wieloletnią wolontariuszką, drużynową 5. Głubczyckiej Drużyny Harcerzek „Knieja” im. Danuty Siedzikówny „Inki” i studentką pedagogiki specjalnej na Uniwersytecie Opolskim.

ZNICZE DLA ROTMISTRZA ZAPŁONĘŁY W OPOLU



Pomnik rotmistrza Witolda Pileckiego w Opolu

25 maja, w 77. rocznicę zamordowania, z wyroku komunistycznego sądu, w więzieniu na warszawskim Mokotowie rtm. Witolda Pileckiego w całym kraju zapłonęły znicze pamięci w hołdzie bohaterowi.

W poprzednich latach spotykaliśmy się w Głubczycach i Głuchołazach. W tym roku znicze pamięci zapłonęły w Opolu, przy pomniku rotmistrza Witolda Pileckiego. Do wydarzenia dołączyli przedstawiciele innych środowisk i organizacji, m.in. Chorągiew Harcerzy Ziemi Opolskiej ZHR, Stowarzyszenie Białe-Czerwone Opole, Instytut Pamięi Narodowej – Delegatura w Opolu, oraz mieszkańcy miasta. Modlitwę za duszę zamordowanego rotmistrza poprowadził ks. Kamil Sowada. Koordynatorami wydarzenia byli Bolesław Bezeg i Mariusz Rybczyński.

SPOTKANIE SYBIRAKÓW Z CZTERECH PAŃSTW

W dniach 23-24 maja 2025 roku na Łotwie odbyła się konferencja, na którą przybyli sybiracy z Polski, Litwy, Łotwy i Estonii. Obecne były także władze miasta Rygi, burmistrzowie okolicznych miast, politycy i liderzy organizacji więźniów politycznych i zesłańców z wyżej wymienionych krajów. Były też osoby z organizacji pozarządowych związanych ze sztuką i kulturą.

Konferencja była poświęcona współpracy i bardziej efektywnemu wykorzystaniu potencjału każdego z tych państw do promowania życia społeczno-kulturalnego. Poruszono tematykę wspólnych projektów, edukacji patriotycznej i rozpowszechniania informacji lub badań dotyczących wywozek na Sybir i sowieckiego terroru. Była to kontynuacja wstępnego porozumienia zawartego w Rydze 21 listopada 2024 roku pomiędzy Litewskim Związkiem Więźniów Politycznych i Zesłańców, pod przewodnictwem prezesa Gvidasa Rutkauskasa, Polskim Związkiem Sybiraków, na czele z prezesem Kordianem Borejko, Łotewskim Stowarzyszeniem Osób Represjonowanych Politycznie, z prezesem Talisem Veismanisem, oraz Estońskim Stowarzyszeniem Złamanych Chałb, z prezesem Enno Uibo.

Ważne ustalenia i wspólne działania

Uczestnicy konferencji zostali powitani przez łotewskiego posła do Parlamentu Europejskiego Richarda Kolsa, członków łotewskiego Sejmu oraz przewodniczącego Rady Państwowej. Na majowym spotkaniu wszystkie strony podpisały umowę o współpracy w celu utworzenia Międzynarodowej Organizacji Pozarządowej (INGO) „BAŁTYCKI ALIANS”. Do realizacji tego działania strony wybrały Międzynarodową Komisję Koordynacyjną (ICC), do której zostali oddelegowani: Kordian Borejko i Antoni Ratowt (Polska), Vladas Sungaila i Jonas Jakaitis (Litwa), Talis Veismanis i Peter Simsons (Łotwa) oraz Enno Uibo i Raimo Ladv (Estonia). Na posiedzeniu tejże komisji wybrano przewodniczącego, a został nim Jonas Jakaitis.

W preambule do umowy położono szczególny nacisk na wymianę społeczno-kulturalną czterech krajów, promowanie rozwoju wspólnej tożsamości



Polska delegacja, stoją od lewej: Antoni Ratowt, prezes Zarządu Głównego Związku Sybiraków, Kordian Borejko, Marian Macutkiewicz



Przedstawiciele wszystkich państw biorących udział w konferencji

kulturowej, upamiętnianie losów zesłańców syberyjskich, utrzymywanie ich grobów i znaków pamięci, organizowanie działań na rzecz zesłańców syberyjskich i więźniów politycznych oraz ich rodzin. Zwrócono uwagę na wychowanie patriotyczne młodzieży ze szczególnym uwzględnieniem propagowania wartości, jakimi kierowali się zesłańcy syberyjscy i więźniowie polityczni. Ważną sprawą, na którą zwrócili uwagę uczestnicy, jest współpraca w dziedzinie edukacji historycznej, szczególnie poprzez żywe lekcje historii z udziałem kombatanów. Jednym z ostatnich punktów do realizacji przez powołaną Międzynarodową Komisję Koordynacyjną jest skierowanie postulatów do władz Unii Europejskiej o rekompensatę za katorżniczą pracę sybiraków na nieludzkiej ziemi z puli zamrożonych aktywów rosyjskich.

Praca i odpoczynek

Szczególne słowa uznania kieruję do organizatorów konferencji – Łotewskiego Stowarzyszenia Osób Represjonowanych Politycznie, na czele z Talisem Veismanisem. Wybór ośrodka Ratnieki (ok. 50 km



Pomnik w mieście Cesis na Łotwie (pol. Kieś) z czasów wojny o niepodległość w latach 1919-1920

od Rygi), w pięknym otoczeniu zieleni, zapewnił spokój i komfort obrad, dzięki czemu można było pracować w należyтым skupieniu. Były też wycieczki rekreacyjno-poznawcze do ciekawych zakątków Łotwy. Odwiedziliśmy miasteczko Cesis i stojący tam pomnik z 1919 roku poświęcony poległym żołnierzom łotewskim i estońskim, którzy oddali życie w kluczowej bitwie z oddziałami niemieckimi. Zwycięstwo połączonych sił estońsko-łotewskich pozwoliło zachować aspiracje niepodległościowe tych państw.

Co ciekawe, samo miasto pod koniec XVI wieku i przez ponad połowę XVII było częścią I Rzeczypospolitej, nosząc nazwę „Kieś”, i stolicą województwa wendeńskiego. W bliskiej okolicy odwiedziliśmy również miejsce, z którego ok. 500 Łotyszów zostało zesłanych na Sybir. Obok pamiątkowych torów stoi pomnik – wbite w ziemię pale z nazwiskami rodzin zesłańców. Zwiedziliśmy także odrestaurowany zamek w Siguldzie, odbudowany na początku XX wieku przez architekta Nikołajsa Kropotkinsa. Na koniec udaliśmy się na wyspę na rzece Dźwinie, w pobliżu miejscowości Koknese, na której znajduje się Likteņdārzs (pol. Ogród Przeznaczenia), a w nim m.in. pomnik Matek Sybiraczek.

Słowo na zakończenie

Podsumowując wyjazd, muszę stwierdzić, że był on niezwykle udany z kilku względów. Udało się odwiedzić wiele ważnych miejsc, powołać międzynarodową komisję, ale przede wszystkim zadbałmy o pamięć historyczną. A to niezwykle ważne w kontekście współpracy naszych państw, które do dziś mają między sobą sporne kwestie. Pokazaliśmy, że ponad podziałami i ponad granicami można współpracować w zgodzie, jeśli celem nadrzędnym jest prawda, która w starciu z zakłamanym ustrojem komunistycznym zawsze wygra, choćby minęło kilkadziesiąt lat. Razem możemy osiągnąć zamierzone cele. W jedności siła!

Marian Macutkiewicz,
prezes Wielkopolskiego Związku Sybiraków

HISTORIA OSÓB, KTÓRE CZYNIAJĄ DOBRO

Małopolski oddział stowarzyszenia powstał 15 stycznia 2015 roku. Wtedy to formalnie otrzymaliśmy z sądu informację o rejestracji w KRS naszej organizacji. Jednak nie był to początek naszej działalności pod szyldem „Odra-Niemen” w Krakowie i Małopolsce.

Pierwsze działania to organizacja w Krakowie zbiórki w ramach akcji „Rodacy Bohaterom”. To właśnie poprzez tę świąteczną zbiórkę różne środowiska poznawały się, integrowały i wyznaczały sobie kolejne wspólne działania. Zarówno studenci skupieni wokół Akademii Ignatianum w Krakowie (dziś uniwersytetu), jak i kibice Wisły Kraków. Wszyscy ramię w ramię zbierali żywność, segregowali ją i pakowali, aby przygotować transport na Kresy. Z tych wspólnych działań zrodziła się myśl o zorganizowaniu w Krakowie kolonii dla dzieci z Kresów w wakacje 2013 i 2014. Tak zawiązała się mocna ekipa wolontariuszy, którzy zapragnęli powołać w Krakowie oddział stowarzyszenia (drugi w Polsce, po oddziale wielkopolskim). Za zgodą zarządu głównego, ówczesny pierwszy prezes małopolskiego oddziału Dariusz Duda wraz ze swoimi przyjaciółmi i sporą liczbą wolontariuszy zaczął prowadzić liczne działania już pod szyldem Stowarzyszenia Odra-Niemen, oddział małopolski.

Pierwsze pięć lat działalności to głównie akcja „Rodacy Bohaterom”, która pomogła nam stawać się rozpoznawalną organizacją, skupiającą licznych wolontariuszy. To właśnie w tym okresie osiągnęliśmy w Małopolsce szczyt paczkowy – ponad 1800 paczek przygotowanych podczas bożonarodzeniowej edycji. Ramię w ramię różne środowiska, ludzie o różnych poglądach, ale łączył nas jeden cel: pomoc rodakom na Kresach. Oczywiście nie były to wyłącznie działania podejmowane przez ówczesny zarząd i wolontariuszy. Współpracowaliśmy ze środowiskiem Ignatianum przy projektach edukacyjnych, medialnych i kulturalnych, organizowaliśmy kolonie



dla dzieci z Kresów, wspólnie wyjeżdżaliśmy z paczkami na Litwę i Ukrainę.

Pomoc kombatanom

Jednym z głównych naszych zadań była pomoc małopolskim kombatanom. To był, i wciąż jest, priorytet naszych działań. Gdy zakładaliśmy nasze stowarzyszenie, wielu naszych wybitnych bohaterów jeszcze żyło. Można było się z nimi spotykać, słuchać ich niesamowitych historii. Dziś pozostała tylko garstka małopolskich bohaterów, którym służymy na różne sposoby. Wielu odprowadziliśmy na wieczną wartę i wciąż, niestety, dopisujemy kolejne nazwiska do listy tych, których z nami już nie ma, którym nie zawieziemy świątecznej paczki, a którym zawdzięczamy tak wiele. Naszą historię, naszą misję, naszą tożsamość i zobowiązanie wobec naszych bohaterów, że będziemy stać na straży patriotyzmu

w wielu wymiarach i na różne sposoby.

Nieraz rodziły się niezwykle przyjaźnie i relacje, niejako wnuki – dziadkowie, stąd ich odejście tak bardzo bolało, bo był to dla nas ktoś ważny. To właśnie nasi bohaterowie – kombatanzi ugruntowali w nas poczucie patriotyzmu i rozumienie, czym jest miłość do Ojczyzny – do Polski. Jesteśmy im za to wdzięczni, bo każde spotkanie z nimi było i jest żywą lekcją historii. Wszyscy, wolontariusze małopolskiego oddziału SON, spłacamy dług zaciągnięty wobec kombatanów, którzy nam zaufali. Wobec tych, którzy na słowa „Odra-Niemen” reagowali uśmiechem i okazywali nam serdeczność. Jest to niezwykle budujące, ale i wielkie zobowiązanie.

Nowe rozdziany, nowi wolontariusze

W ciągu tych 10 lat wiele się zmieniło. Pojawili się nowi wolontariusze, nowe środowiska zaangażowały się w działanie. Zmienił się zarząd, zmieniły się zadania, które realizujemy. Ale jedno się nie zmieniło: za każdym działaniem stoi konkretny człowiek, konkretny wolontariusz, który bezinteresownie poświęca swój czas. Można by zapytać, po co to robi. Nie ma na to jednoznacznej odpowiedzi, bo każda historia, każda motywacja jest inna. Wolontariat i pomażenie innym ma się we krwi. Jak się tym człowiek zarazi, to później trudno się z tego wyleczyć. Choć jest to zazwyczaj choroba niegroźna, to można nią zarazić innych. I oby tych zarażonych było jak najwięcej!

Dziś, po 10 latach funkcjonowania, małopolski oddział SON jest w innym miejscu. Pięć lat temu, podczas pandemii koronawirusa, każdego dnia odwiedzaliśmy kombatanów, przywożąc im obiady i dbając o nich. W masceczkach, rękawiczkach, tak aby nikogo nie zarazić, ale z poczuciem misji i obowiązku. Dziś nie organizujemy już wigilii i wielkanocnych spotkań dla kombatanów. Stan zdrowia naszych drogich seniorów na to nie pozwala,



ale każdego z nich odwiedzamy przed świętami, ofiarowując im paczkę pamięci o różnej zawartości. Dzięki wielu życzliwym ludziom i instytucjom ta pomoc trafia do naszych kombatanów i wdów po bohaterach.

W ciągu ostatnich pięciu lat wiele się wydarzyło, o czym można było przeczytać w tym kwartalniku, ale nie zmieniły się dwie najważniejsze nasze akcje: „Rodacy Bohaterom” i pomoc świąteczna naszym kombatanom. Każdego roku przygotowujemy ponad 350 jednakowych paczek, które trafiają do naszych rodaków na Kresach. Przed każdymi świętami wielkanocnymi i Bożego Narodzenia nasi wolontariusze odwiedzają naszych kombatanów. Gdy Ukraina została zaatakowana przez Rosję w lutym 2022 roku, nie pozostaliśmy obojętni na los naszych przyjaciół ze Lwowa i Polaków na Ukrainie, gdzie trafiała nasza pomoc humanitarna.

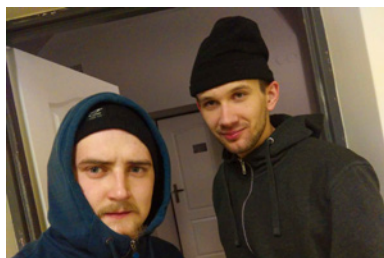
Działalność lokalna

Działamy również na innych płaszczyznach. Uczestniczymy w wielu wydarzeniach patriotycznych organizowanych w naszym województwie. Pamiętamy o naszych zmarłych kombatanach, odwiedzając ich groby. Każdego roku 18 sierpnia, w rocznicę rozbicia krakowskiego więzienia św. Michała w 1946 roku, dbamy o pamięć zgrupowania „Błyskawica”, którym dowodził mjr Kuraś ps. „Ogień”. Staramy się rozwijać nasz wolontariat, szczególnie wśród młodzieży szkolnej. Tutaj podziękowania i gratulacje kierujemy pod adresem XVI Liceum Ogólnokształcącego im. Armii Krajowej w Tarnowie. Każdy jubileusz to czas podsumowań i podziękowań. Nasze świętowanie 10-lecia istnienia oddziału rozpoczęliśmy styczniowym charytatywnym koncertem kolęd „A nadzieja znów wstąpi w nas”.

Oprócz wspólnego kolędowania była okazja wyrażenia wdzięczności naszym przyjaciołom, którzy przez te lata wspierali nas i wszelkie nasze działania. Kolejnym punktem na jubileuszowej mapie jest czerwcowe spotkanie całego środowiska „Odrowego” w Murzasichlu na Podhalu, czyli nasze walne zebranie, na które zjeżdżają się przedstawiciele wszystkich oddziałów, przyjaciele i sympatycy SON. Jednym z ostatnich punktów naszego świętowania będzie jesienne spotkanie wolontariuszy i przyjaciół stowarzyszenia. Wtedy też będziemy chcieli podziękować wszystkim tym, którzy wspierają nas w działaniach.

Słowo na koniec

Podsumowując ostatnie lata naszej działalności, nie mogę nie wspomnieć o dwóch najważniejszych osobach, które okazały nam zaufanie. Dziękuję Ilonie i Eugeniuszowi Gosiewskim. To właśnie nasza droga pani prezes zaufała nam 10 lat temu. Pozwoliła, aby struktury SON rozwijały się w Małopolsce, aby logo „Odra-Niemen” było rozpoznawalne w naszym regionie i by wolontariusze mogli działać pod szyldem stowarzyszenia. Pięć lat temu zaufała nowemu zarządowi, który stara się prowadzić stowarzyszenie i dbać o dobre imię organizacji. Pięć ostatnich lat to okres wytężonej pracy obecnego zarządu oddziału. Może on rozwijać działalność



dzięki zaangażowaniu wszystkich osób, które w latach 2015-2020 prowadziły nasz oddział. Nie byłoby tych wszystkich projektów ostatniego pięcioletnia, gdyby nie wytężona praca Dariusza i jego licznych współpracowników.

W tym miejscu chciałbym bardzo serdecznie podziękować moim współpracownikom z zarządu, ale też licznym wolontariuszom, bez których żaden projekt nie zakończyłby się sukcesem i którego nie dałoby się przeprowadzić. Bardzo wam dziękuję za każdą godzinę, którą poświęcacie naszemu stowarzyszeniu. Dziękuję za to, że zawsze jesteście chętni do pomocy.

Jesteście świetni, uwielbiam z wami pracować. Żaden lider nie byłby w stanie osiągnąć celu, gdyby nie miał obok siebie chętnych do współpracy ludzi. Za każdym razem wy, drodzy wolontariusze, dajecie temu wyraz i potwierdzacie te słowa. Przed naszym stowarzyszeniem kolejne tygodnie, miesiące i lata. Czas wytężonej pracy, ale i służby. Co przed nami? Tego nie wiemy. Nasze zadania i cele na najbliższy czas na pewno się zmienią. Jedno jest pewne: jeśli będziemy działać wspólnie, to zawsze osiągniemy sukces, czego dowodzą minione lata.

Tomasz Konturek

ŚWIADECTWO NA TRUDNE CZASY

Idea Konkursu Poetyckiego dla Dzieci Szkół Podstawowych Województwa Lubelskiego „NIEZŁOMNI W MOICH OCZACH” jest czytelnikom dobrze znana. Wszyscy dzielimy potrzebę i wolę oddania czci Żołnierzom Wyklętym po to, aby ich dziedzictwo – odzwierciedlone w haśle: Bóg, Honor, Ojczyzna – mogło się stać fundamentem odbudowy Rzeczypospolitej.

Tak się złożyło, iż gala finałowa czwartej edycji konkursu odbywała się w momencie, kiedy usunięcie w cień pamięci o polskich bohaterach, zniekształcenie prawdy o celach, warunkowaniach i... osobistych kosztach walki, którą podjęli w imię niepodległości Polski, stało się przedmiotem ambicji Rady Ministrów. W intencji autorów programów nauczania szereg niezwykle dla naszego kraju zasłużonych postaci: Danuta Siedzikówna ps. „Inka”, rotmistrz Witold Pilecki ps. „Witold” i wiele innych, stać się miało w świadomości młodzieży wielkimi nieobecny.

Organizatorzy konkursu: Fundacja Wspierania Rozwoju Osobistego „STUDEO” i Zygmunt Marek Mischak, od początku wychodzą z założenia, iż żołnierze II konspiracji pozostawili kolejnym pokoleniom Polaków pełnowartościowe wzorce osobowe – angażując się bezinteresownie w powstrzymanie skutków sowieckiej okupacji kraju i nie cofając przed potwierdzeniem swojego świadectwa najdalej idącą ofiarą. Tak też rolę Żołnierzy Niezłomnych w odzyskaniu przez Polskę niepodległości pojmują uczestnicy wydarzenia, któremu poświęcona jest niniejsza relacja. Jury konkursu w składzie: Urszula Gierszon (przewodnicząca), Małgorzata Wielgosz, Kamila Szysiak i Zygmunt Marek Mischak oceniło 188 zgłoszonych utworów, spośród których nagrodzonych zostało dziewiętnaście, wyróżnionych zaś piętnaście.

Tegoroczna gala finałowa miała szczególny wymiar, ponieważ w organizację konkursu zaangażował się Instytut Pamięci Narodowej – Oddział w Lublinie. Wydarzenie odbyło się 15 maja. Sala konferencyjna lubelskiego IPN stała się tego dnia świadkiem konfrontacji wiedzy o Niezłomnych, którą (także w kontekście i przez pryzmat rocznicy 1000-lecia Królestwa Polskiego) starali się przekazywać zgromadzonym laureatom, przedstawicielom ich rodzin, opiekunom, nauczycielom i zaproszonym gościom kolejni mówcy – z pełną pasją i zaangażowaniem poezją najmłodszych. Zanim oddamy głos tym ostatnim, słów kilka poświęć należy formalnej stronie wydarzenia. Odbyło się ono w ramach zadania publicznego „NIEZŁOMNI W MOICH OCZACH IV”, współfinansowanego przez województwo lubelskie. Patronat honorowy sprawowały następujące podmioty: marszałek województwa lubelskiego Jarosław Stawiarski, Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce, NORBERTINUM Wydawnictwo – Drukarnia – Księgarnia spółka z o.o., Centrum Edukacji Nauczycieli Potest Sp. z o.o., Fundacja Kwartalnika „Wyklęci” oraz lubelski oddział Stowarzyszenia Odra–Niemen.

W gronie patronów medialnych znalazły się: Nowe Radio i TV Republika. Do niepowtarzalnego nastroju gali przyczynili się zaproszeni goście, spośród których wielu odniosło się w swoich wypowiedziach do historycznych oraz bytowych aspektów codziennego życia



Franciszek ofiarował swój utwór synowi ostatniego partyzanta Rzeczypospolitej, Markowi Franczakowi

naszych bohaterów, ich postawy patriotycznej i płynących z niej zobowiązań dla młodego pokolenia Polaków.

Każdy z zabierających głos stał się świadkiem prawd i wartości, które mogą i powinny przyświecać uczniom szkół podstawowych nie tylko w ich twórczości poetyckiej, ale i w życiu. Organizatorzy mieli zaszczyt gościć przedstawicieli rodzin Żołnierzy Wyklętych: Marka Franczaka, syna sierż. Józefa Franczaka ps. „Laluś”, oraz Urszulę Gierszon, córkę Żołnierza Wyklętego Mariana Suszka ps. „Leszczyna”, „Kim”, „Cichy”. Słowa pana Marka o potrzebie znalezienia w samym sobie wewnętrznej motywacji do służenia ojczyźnie – na wzór służby wypełnionej przez Wyklętych – zabrzmiały jak zobowiązanie do uwewnętrznienia tych najszlachetniejszych przymiotów polskich bohaterów, które pozwoliły im trwać w postawie dawania świadectwa. Zabrał głos także członek Zarządu Województwa Lubelskiego, dr hab. Marcin Szewczak, prof. KUL. Wyjątkowość tego wydarzenia podkreśliło wielowątkowe wystąpienie dyrektora Instytutu Pamięci Narodowej – Oddział w Lublinie, dra Roberta Derewendy. Obecna była zastępca dyrektora Departamentu Kultury, Edukacji i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie, Barbara Wróbel. Słowa zachęty po podjęciu duchowej i intelektualnej podróży szlakiem Żołnierzy Wyklętych skierował do zebranych przedstawiciel prezydenta miasta Lublina, Zdzisław Niedbała. Obecny był Stanisław Stefaniuk, wójt gminy Huszlew, od lat zaangażowany w kultywowanie pamięci o Żołnierzach Niezłomnych. Udział w gali wzięli także: Piotr Gawryszczak, radny Rady Miasta Lublina; naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji IPN w Lublinie

Magdalena Śladecka wraz z pracownikami, dr Anna Jęleszuk – strażnik pamięci historycznej, współinicjatorka wielu form upamiętnienia Żołnierzy Wyklętych na terenie Podlasia; Władysław Maławski, prezes Zarządu oraz Magdalena Maławska, członek Zarządu Stowarzyszenia Odra–Niemen – Oddział Lubelski; Bogna Bender-Motyka, dziennikarka, reżyserka filmów dokumentalnych m.in. o Żołnierzach Niezłomnych; Małgorzata Wielgosz, członek konkursowego jury. Nie wszyscy spośród zaproszonych gości mogli przybyć, dlatego piszący te słowa odniósł się w swoim wystąpieniu do przesłania, jakie mógłby skierować do zebranych nieobecny Tadeusz Marczyk, syn Tadeusza Marczyka ps. „Kurza-wa”. Zatem w imieniu członka rodziny Żołnierza Niezłomnego wybrzmiały pytania: Czego dziś oczekiwałby od nas „Kurza-wa” i jego współtowarzysze broni? Jaki kształt sami możemy i powinniśmy nadać naszemu życiu, aby i w nim mogły znaleźć odzwierciedlenie wyznawane przez Wyklętych wartości: Bóg, Honor, Ojczyzna? Galę finałową z wielkim zaangażowaniem, profesjonalizmem i właściwym taktem prowadzili przedstawiciele Fundacji Wspierania Rozwoju Osobistego „STUDEO”: Kamila Szysiak oraz wiceprezes Zarządu Fundacji, Karol Szysiak. Protokół konkursu odczytały Kamila Szysiak wraz z przewodniczącą jury Urszulą Gierszon.

Zanim wywołano laureatów i na sali wybrzmiały wiersze nagrodzonych uczniów, wystąpiła Jadwiga Kosiorkiewicz-Księżycka, kompozytorka znana z licznych koncertów gitarowych i organowych w kraju i za granicą (zaśpiewała trzy pieśni skomponowane przez bohaterów podziemia niepodległościowego). Zaprezentowano też, udostępnioną przez IPN w Lublinie, animację pt.

„Wojenna odyseja Antka Srebrnego – bitwa pod Monte Cassino 1944”.

Pierwszym odczytanym przez autorów wierszy był utwór laureatki pierwszej nagrody w kategorii klas I-III Angeliki Banok.

„Żołnierzu Niezłomny”

*Chociaż mnie nigdy nie poznałeś, chcę Ci dzisiaj podziękować.
Całym małym serduszkim wdzięczność ofiarować!*

*Dziękuję Ci: za uratowanie Polski, za Orła Białego,
za ciepły i bezpieczny dom rodzinny, za szalone i śmieszne zabawy na śniegu.
Dziękuję Ci, Żołnierzu, za Twoją odwagę, za białą-czerwoną na szkole flagę,
za piękny język ojczysty, za szum Wisły.*

*Poświęciłeś wiele, ale warto było.
Twoje marzenie o wolnej Polsce się spełniło!
Bóg, Honor, Ojczyzna – te tak ważne słowa
dzięki Tobie w swoim sercu na zawsze zachowam!*

*Podobne przestanie wdzięczności i wierności wobec tych,
którym w największej mierze zawdzięczamy wolność,
wybrzmiało w utworze Bartosza Bartonia, laureata pierwszej nagrody w kategorii klas IV-VI.*

„Pomnik historii”

*Wśród szklanych wież i neonów w blasku,
gdzie miasto pędzi w codziennym wrzasku,
echo historii wciąż cicho woła:
– Pamiętaj o żołnierzach wyklętych – powtarza szkoła.*

*Dziś pierwszy marca, pod pomnik w ciszy idziemy,
zapalony znicz w dłoniach niesiemy.
Patrzę na twarz, co w kamień wryta.
Nauczycielka na głos napis na tablicy czyta.*

*Zamykam oczy, widzę noc, zapada nad ulic brzegiem.
Cień ich kroków sunie szeregiem.
Nie w mundurach, nie z bronią w dłoni,
lecz w myślach tych, co prawdy bronią.*

*Słyszę głos Pani: – Pamiętajcie dzieci, tu żołnierz leży.
– Pamiętajcie, że wolność krwawi się zawsze mierzy.
Że czasem słowo waży jak pocisk, co rani i burzy,
a prawda w starej mogile czeka, czy los się powtórzy.*

*Dziś walka ma inny kształt –
nie las, nie broń, raniący strzał.
Czy w huku miasta, codziennym biegu,
ktoś Tobie wspomni o leśnym zbiegu?*

*Czy tylko pomnik, data, święto?
Czy coś głębszego w serca tknięto?
Nie każdy pamięta, nie każdy chce,
lecz ja nigdy nie zapomnę Cię.*

*A kiedyś, gdy świat znów zapłonął,
gdy kłamstwo prawdziwie spęta dłonie,
Ich duchy powstaną z historii cienia,
by walczyć znów o wolność istnienia.*

W zaprezentowanym powyżej wierszu obecna jest nuta tęsknoty za wolnym krajem, tęsknoty, która rzuca strumień światła na przyswiewające Żołnierzom Wyklętym pragnienia, motywacje i dążenia.

Autorem ostatniego z zaprezentowanych wierszy był Franciszek Brzyski, laureat drugiej nagrody

w kategorii klas IV-VI. Jego utworu z zapartym tchem wysłuchali wszyscy uczestnicy patriotycznego spotkania. Dedykowany był Markowi Franczakowi.

„Bez taty”

*Dedykacja:
dla Pana Marka Franczaka, gdy był małym chłopcem*

*Cześć! Na imię mam Franek.
Mam siostrę, tatę i mamę.
Lat to mam ja dziesięć i prawie pół
A chodzę do jednej z podstawowych szkół.*

*Żyje mi się tutaj w sumie całkiem kławo.
Czas płynie przyjemnie z nauką, z zabawą.
Przyszła mi do głowy jedna taka myśl:
Nie zawsze tu było tak dobrze jak dziś.*

*Nie tak bardzo dawno, ale już przed laty
Żył tu chłopczyk mały, który nie znał taty.
Nie grywał z nim w piłkę ani na rowerze
Także z nim nie jeździł, choć kochał go szczerze.*

*A chłopiec ten mały na imię miał Marek.
Nie biegał on z tatą, nie strzelał z nim bramek.
Nie czytał z nim książek ani z nim nie broił.
Od taty nie dostał też rycerskiej zbroi.*

*Rzadko go widywał, razy może kilka,
No bo jego tata żył już losem wilka.
Sekretne spotkania w wielkiej tajemnicy
Gdzieś tam, hen, na polach albo i w piwnicy.*

*Marek mieszkał z mamą i był trochę sam,
A chociaż jest dobre serce każdej z mam,
To taka jest prawda i w zime, i w lato:
Mama to nie jest to samo co tato!*

*Tata Marka musiał ciągle gdzieś się kryć,
Bo tak wielu chciało, żeby przestał żyć.
Ukrywał się zatem to tam, to gdzieś tu.
Walczył za nasz kraj, aż brakło mu tchu.*

*Lat aż osiemnaście za nos sprytnie wodził
Tę władzę ludową, której nie przewodził
Żaden dobry Polak, lecz para onucy,
Ruskich, rzecz to jasna, straszni politrucy!*

*Tak dziadzio mi mówił, co mieszkał opodal.
Wszak z Piask jest do Trawnik niedaleka droga.
Choć jeszcze nie wszystko poznałem do głębi,
To dzieciństwo Marka tak w sercu mnie gnębi.*

*Bo mam swego tatę, mam życie spokojne,
A on tego nie miał, miał tatę na wojnie.
Choć niby był pokój, Lalek walczył mężnie.
Mały wówczas Marek cierpiał tak potężnie.*

*Bym żył tu, szczęśliwy, w wolnej mej ojczyźnie,
Tatę miał przy sobie, dom na Lubelszczyźnie
Bezpieczny i ciepły, z siostrą, tatą, mamą,
Bym do polskiej szkoły chodzić mógł co rano.*

*Bym po polsku myślał, polskie śpiewał pieśni,
Mógł w dostatku wzrastać, Niezłomni ponieśli
Cenę wielką, straszną – rozłąkę, tęsknotę,
Życie bez adresu, śmierć pod czymś plotem.*

*Ilu takich ojców jak Lalek istniało?
Ile takich dzieci jak Marek cierpiało?*



Wiersz Franciszka Brzyskiego był nie tylko wzruszający, ale zmuszał do refleksji nad losem Żołnierzów Niezłomnych

Utwór wywołał łązy wzruszenia nie tylko u syna ostatniego partyzanta Rzeczypospolitej. Łzy, których wstydzić się nie należy, to jeszcze jeden świadek tragicznych losów bohaterów podziemia niepodległościowego, ale także przedstawicieli ich rodzin i całego społeczeństwa. To są łązy odzwierciedlające niezagojone do dziś rany w sercach wielu... Niech za dopełnienie komentarza posłuży myśl, która przyszła do głowy piszącemu te słowa w chwili, gdy po zakończeniu prezentacji wiersza pan Marek przytulił małego poetę. Gdyby ten moment miał stać się jedynym owocem naszego konkursu, to warto było go zorganizować.

Wypada na koniec sformułować podziękowania dla tych podmiotów, które w sposób szczególny przyczyniły się do organizacji relacjonowanego wydarzenia. Są to: Zarząd Województwa Lubelskiego jako grantodawca oraz Instytut Pamięci Narodowej – Oddział w Lublinie, bez którego konkurs i gala nie miałyby szansy nabrać rozmachu. Podziękowania należą się patronom i gościom honorowym, wolontariuszom czuwającym nad realizacją punktów programu.

Pamiętając, iż konkurs „NIEZŁOMNI W MOICH OCZACH” po raz czwarty pochwalić się może bogatą pulą nagród (nagrodzeni zostali nie tylko uczniowie, ale i pięć szczególnie zaangażowanych szkół – ambasadorów konkursu), nie można nie wymienić grona ofiarodawców, którym należą się podziękowania specjalne. Należą do nich: Instytut Pamięci Narodowej – Oddział w Lublinie, Wydawnictwo NORBERTI-NUM, Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego, Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce, Stowarzyszenie Odra-Niemen – Oddział Lubelski, Zygmunt Marek Miszczak. Na koniec niech wybrzmiały słowa zaczerpnięte ze zredagowanego przez Urszulę Gierszon podsumowania konkursu – apel jednego z naszych wielkich bohaterów: „Gratulując laureatom, zwracamy się do wszystkich uczestników konkursu słowami rotmistrza kawalerii Wojska Polskiego Witolda Pileckiego: *Kochajcie ojczystą ziemię. Kochajcie swoją świętą wiarę i tradycję własnego Narodu. Wyrzucicie na ludzi honoru, zawsze wierni uznanym przez siebie najwyższym wartościom, którym trzeba służyć całym swoim życiem*”.

Zygmunt Marek Miszczak



Członkowie SON wraz z członkami Polskiej Wiosny i nauczycielami z ORPEG

FESTIWAL POLSKA WIOSNA W MOŁDAWII

W tym roku przedstawiciele Stowarzyszenia Odra-Niemen wzięli udział w nieznanym dotąd wydarzeniu, przecierając nowe szlaki w działalności SON. Nasi członkowie udali się do Kiszyniowa, aby wziąć udział w Festiwalu Polska Wiosna w Mołdawii. Zapraszamy na relację z tego cudownego wydarzenia.

Pośród krajów, które niegdyś tworzyły Rzeczpospolitą, jest Mołdawia. Granice Królestwa Polskiego sięgały dzisiejszej północnej Mołdawii/Naddniestrza. Sam Sienkiewicz pisał w „Panu Wołodyjowskim” o Raszkowie w dalekich stepach Rzeczypospolitej. Ten właśnie Raszków dzisiaj

leży w północnej części terytorium mołdawskiego. Pozostała część Mołdawii była lennem, a mołdawscy gospodarze regularnie składali hołdy polskim władcom.

Polacy w Mołdawii

Poza ziemiami, na których nasi rodacy pozostali jeszcze z czasów Polski przedrozbiorowej,

są miejsca, w których Polacy pojawili się jako migranci, głównie w wieku XIX. Liczbę Polaków w Mołdawii trudno określić. Według oficjalnych danych jest to nieco ponad 4 tys., ale polska społeczność sama szacuje się nawet na kilkanaście tysięcy. Co za tym przemawia? Znaczna liczba osób uczących się w polskich



W holu głównym teatru Ginta Latina



Występ młodszej grupy

klasach czy działająca w polskich organizacjach. Nie każdy bowiem mający pochodzenie polskie deklaruje taką narodowość podczas spisu powszechnego.

Festiwal Polska Wiosna w Mołdawii

Polskie ośrodki w Mołdawii są dość mocno rozproszone. Z tego powodu działające w Kiszyniowie Stowarzyszenie Polska Wiosna w Mołdawii, ponad dwadzieścia lat temu, postanowiło stworzyć wydarzenie, które pozwoliłoby spotkać się wszystkim mołdawskim Polakom w jednym miejscu. I tak narodził się Festiwal Polska Wiosna w Mołdawii. Odbywa się on w Kiszyniowie raz w roku. Do tej pory fundusze na jego organizację zapewniała Ambasada RP w Kiszyniowie. W tym roku ambasada nie mogła zapewnić wsparcia i pojawił się problem. Udało się go rozwiązać dzięki Stowarzyszeniu Odra-Niemen, zapewniając finansowanie ze środków Senatu RP. I tym sposobem festiwal mógł się odbyć po raz dwudziesty drugi, a przedstawiciele SON przybyli do Mołdawii.

Tańce i śpiewy w teatrze Ginta Latina

Tegoroczny festiwal odbył się w teatrze Ginta Latina, położonym w samym centrum Kiszyniowa, tuż obok gmachu parlamentu. Na wydarzenie przybyli członkowie SON z oddziałów: podkarpackiego, lubelskiego, małopolskiego i wrocławskiego. Polskie państwo reprezentował ambasador wraz z pracownikami ambasady, a także przedstawiciele zespołu Mazowsze. Na początku ambasador Tomasz Kobzdej wręczył prezes jednej z polskich organizacji akt nadania obywatelstwa polskiego, co wywołało burzę oklasków. Przemówiła



Emocje towarzyszyły tancerzom przed występami



Pokaz teatralny o polskich bohaterach narodowych



Stoisko zespołu Krakowianka z Kiszyniowa



Dzieci polskie z Sorok

prezes Polskiej Wiosny w Mołdawii, a w imieniu SON głos zabrał Piotr Kurpaska. Potem rozpoczęły się występy dzieci i młodzieży. Swoje talenty prezentowali Polacy z Kiszyniowa, Bielc, Rybnicy, Słobody-Raszkowa i innych miejscowości w strojach ludowych z różnych rejonów Polski. Zespoły wykonywały polskie tańce ludowe, a także narodowe. Jedną z grup odtńczyła Poloneza Ogińskiego. Był też pokaz teatralny o polskich bohaterach narodowych, recytowano wiersze Elży Orzeszkowej. Szczególnie barwny był występ zespołu tanecznego seniorów z Gagauzji. Mnie natomiast poruszył występ dziewcząt i chłopców ze Słobody-Raszkowa, którzy zaśpiewali „Lipkę”. Ten utwór bowiem ma w swoim repertuarze zespół z mojej Lubelszczyzny – Rokiczanka. To było

coś pięknego móc usłyszeć tę piosenkę w odległej Mołdawii. Festiwal trwał ponad trzy godziny. Na terenie teatru można było także obejrzeć wystawę.

Wieczór w Vadul lui Vodzie

Po części oficjalnej wszyscy udali się autami i busami do Vadul lui Vody. Ta oddalona trzydzieści kilometrów od Kiszyniowa niewielka miejscowość turystyczna leży przy granicy z nieuznanym Naddniestrzem. Zostaliśmy zakwaterowani w ośrodku wypoczynkowym kilkaset metrów od majestatycznego Dniestru. Wieczór w Vadul lui Vodie rozpoczął się od występów, ale już w luźniejszej formie. Dzieciaki i młodzież śpiewali i tańczyli bez ludowych strojów, a i atmosfera stała się bardziej swobodna. Tylko niestrudzeni

seniorzy z Gagauzji wciąż tańczyli w swoich tradycyjnych strojach na prowizorycznej scenie zamontowanej pod chmurką. Kiedy zaczęło zmierzchać, rozpoczęła się biesiada. Co było dalej, niech pozostanie tajemnicą tych, którzy tam byli. Z pewnością stosunki z Polakami w Mołdawii zostały zacieśnione.

Dalsza współpraca

Przedstawiciele SON przekazali rodakom w Mołdawii osiemdziesiąt paczek pamięci. Część z nich udała się z paczkami do Gagauzji, autonomicznego regionu w Mołdawii, gdzie również żyją Polacy. Planowana jest dalsza współpraca z mołdawskimi Polakami przy okazji różnych projektów. Z pewnością będzie ona owocna.

Kamil Dąbski



Młodzież ze Swobody-Raszkowa śpiewa „Lipkę”

NAJBARDZIEJ POTRZEBUJEMY TEGO, ŻEBYŚCIE O NAS PAMIĘTALI

Wywiad z Heleną Usową, redaktorką naczelną polskiego czasopisma „Jutrzenka”.

To największe pismo Polaków w Mołdawii. Panią Helenę udało się spotkać przedstawicielom Stowarzyszenia Odra–Niemen podczas 22. Festiwalu Polska Wiosna w Mołdawii, który odbywał się w Kiszyniowie 24 maja 2025 roku.

– Proszę się przedstawić i powiedzieć parę słów o sobie.

– Dzień dobry. Nazywam się Helena Usowa, jestem redaktorką naczelną czasopisma „Jutrzenka”, które ukazuje się w Mołdawii od 1996 roku. Wydajemy to czasopismo w Biełcach, mieście położonym na północy Mołdawii, gdzie jest skupisko Polaków. W Biełcach jest również Stowarzyszenie Dom Polski, które bardzo prężnie działa.

– Skąd się wzięło u pani tak silne zainteresowanie swoją polskością?

– Takie zainteresowanie wyniosłam ze swojej rodziny. Mój dziadek był Polakiem, bardzo dobrze znał język polski. Miał dużą bibliotekę i zawsze bardzo chciałam móc przeczytać książki z tej biblioteki, a one były głównie po polsku. Taka okazja do nauki tego języka nadarzyła się w 1991 roku, kiedy Mołdawia odzyskała niepodległość. Zaczęli przyjeżdżać nauczyciele z Polski. Pracowali w Domu Polskim. Wtedy okazało się, jak wielu Polaków jest w naszym mieście, bo za czasów sowieckich lepiej było o tym nie mówić. Wtedy też zaczęliśmy wydawać małe czasopismo, które składało się z czterech stron. Teraz jest ono duże, liczy dwadzieścia osiem stron i wychodzi co miesiąc. Wydajemy je społecznie, a dofinansowywane jest przez Fundację Pomoc Polakom na Wschodzie oraz Senat RP.

– Jak pani sądzi – mieszka tu pani całe życie – ilu jest Polaków w Mołdawii?

– Strona polska liczy, że w Mołdawii mieszka około dziesięciu tysięcy Polaków. Oczywiście, nie każdy przyznaje się do tej narodowości, bo inaczej byłoby ich więcej. Często spotykamy kogoś na przykład w Biełcach czy Kiszyniowie i w rozmowie wychodzi, że jego przodkowie byli Polakami. Największe skupiska Polaków to oczywiście duże miasta, takie jak Kiszyniów, Biełce czy stolica Gagauzji, czyli Komrat, a także stolica Nadnistrza – Tyraspol. Poza tym Polacy stanowią większość w kilku wioskach w północnym Nadnistrzu, jak np. Słoboda-Raszków, Raszków, Rybnica. Również na północy Mołdawii jest wioska Styrca, obok miasta Glodeni. My ją nazywamy polską wioską. Działa w niej prężnie polskie stowarzyszenie.

– A jak wygląda sytuacja polskiego szkolnictwa

w Mołdawii? Czy dzieci mogą się uczyć w języku przodków?

– Miejscowi Polacy uczą się języka polskiego i zawsze dbają o to, żeby z Polski przyjeżdżali nauczyciele. W tym celu zwracamy się do ORPEG-u. I rzeczywiście, w takich dużych ośrodkach nauczanie po polsku odbywa się od 1994 roku. W Domu Polskim w Biełcach mamy dwóch nauczycieli. Dom Polski w Styrzy i Wodziany, tam gdzie działa zespół polonijny Styrzańskie Dzwoneczki, też jest nauczyciel. W liceum Gogoli w Kiszyniowie pracu-

je. – Oj, tak dużo nam pomaga Polska. Fundusze z Polski podtrzymują działalność środowisk polonijnych. Wspierają nas takie organizacje, jak Pomoc Polakom na Wschodzie i Stowarzyszenie Odra–Niemen, a także wiele mniejszych organizacji i środowisk. Piszemy projekty, zwracamy się z różnymi prośbami i z reguły otrzymujemy pomoc. To nam bardzo pomaga w podtrzymywaniu więzi z Polską i w tym, że młodsze pokolenia od-
czuwają, w czasie festiwalu lub nauki języka polskiego, że wielka ojczyzna ich przodków o nich pa-

mięta. Bardzo ważny jest wypoczynek w Polsce. Również prasa polska otrzymuje dofinansowanie, np. moje pismo „Jutrzenka”.

– Miło to słyszeć. Powoli kończąc naszą rozmowę, muszę zapytać, jak widzi pani przyszłość Polaków w Mołdawii?

– Środowisko polonijne nie jest aż tak duże w Mołdawii. Widzimy problem w tym, że młodzi ludzie wyjeżdżają, starają się dostać na studia w Polsce i potem nie wracają. To oczywiście dobrze, że zdomawiają się w swej polskiej matce, ale nam tutaj, na miejscu, też potrzeba rodaków. Na szczęście rosną następne pokolenia i są przykłady, że zostają w Mołdawii i chętnie pomagają, czy to przy organizacji festiwalu lub jakichś spotkań. Zatem nie zostajemy tutaj bez młodego pokolenia. A co do przyszłości kraju, to wszystko teraz w bardzo szybkim tempie zmienia się, więc trudno powiedzieć, jak ta przyszłość będzie wyglądała.

– Bardzo dziękuję. Myślę, że dzięki pani słowom wielu rodaków z Polski dowie się o Polakach w Mołdawii i postanowi was wspomóc.

– Ja również dziękuję bardzo i mam taką wielką nadzieję. Najbardziej potrzebujemy tego, żebyście o nas pamiętali i żeby nasze dzieci widziały, jak Polacy do nich przyjeżdżają.

– Jeszcze raz bardzo dziękuję i życzę wszystkiego dobrego rodakom w Mołdawii.

– Zapraszam wszystkich do nas! Zobaczycie, że wszyscy Polacy to jedna rodzina. Nieważne, jak daleko od siebie mieszkają.

Rozmawiał Kamil Dąbski



Helena Usowa, redaktorka polskiego pisma „Jutrzenka” wydawanego w Mołdawii

je jeden nauczyciel, chociaż wcześniej było dwóch. Teraz do Sorok przyjeżdża nauczycielka z Polski. W Komracie w Gagauzji jest jeden nauczyciel. Niestety, w Nadnistrzu, Tyraspolu i Rybnicy obecnie nauczanie języka polskiego prowadzi online w związku z tym, że blisko jest granica ukraińska.

– Dziękuję za odpowiedź. Widzę, że nauczyciele przyjeżdżają głównie z Polski. Więc dopytam, jak wygląda pomoc z Polski na innych płaszczyznach?

POLACY BUDŻAKA – Z PASJI DO TAŃCA

Zespół taneczny Polacy Budżaka powstał przy Stowarzyszeniu Polaków Gagauzji w 2005 roku. Jego założycielem była choreograf grupy – Marina Wolewicz-Garczu, która ukończyła czteroletnie studia choreograficzne dla instruktorów polskich zespołów tanecznych na Uniwersytecie im. Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie.

Wzespole działają dwie grupy: młodzieżowa i dziecięca. Liczba członków wynosi 65 osób. Są to nie tylko dzieci i młodzież z polskimi korzeniami, ale także osoby innych narodowości. Zajęcia taneczne dla członków zespołu prowadzone są bezpłatnie. Polacy Budżaka występowali poza granicami Mołdawii: w Polsce (w Krakowie, Warszawie, Zielonej Górze, Gdańsku i Wrocławiu), Bułgarii, Turcji, na Ukrainie, w Czarnogórze i Rumunii. Polacy Budżaka to uczestnicy XV, XVI, XVII, XVIII i XIX Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, który odbywał się w lipcu 2011, 2014, 2017, 2019 i 2023 roku w Rzeszowie.

Zespół prezentuje polskie, mołdawskie, gagauskie i bułgarskie tańce narodowe oraz tańce współczesne. W roku 2024 działalność grupy tanecznej Polacy Budżaka prowadzona była przy wsparciu finansowym Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie im. Jana Olszewskiego. Dzięki projektowi „Wsparcie działalności artystycznej młodzieżowego zespołu tanecznego Polacy Budżaka” członkowie zespołu mieli okazję zaprezentować swoje talenty zarówno na festiwalach zagranicznych, w Bułgarii, jak i na koncertach odbywających się w rodzinnej Gagauzji i Mołdawii.

W ramach projektu zakupiono nowe buty do tańca (32 pary) dla uczestników grup młodzieżowej i dziecięcej. Prezentujemy archiwalne zdjęcia z występów zespołu na wielu scenach w różnych krajach.

Ludmiła Wolewicz



Zespół Polacy Budżaka na Festiwalu Dywanów we wsi Gajdary (Gagauzja)



Zespół taneczny Polacy Budżaka na festiwalu pieśni i tańca „Jedność w Różnorodności” w Komracie (Gagauzja)



Obchody Święta Niepodległości Polski w Sorokach (Mołdawia)



W Komrackim Domu Kultury odbyło się tradycyjne święto „Prostolmak Adetleri”, w którym brał udział zespół Polacy Budżaka.

POLSKIE MIEJSCA W MOŁDAWII

W Mołdawii znajduje się wiele niezwykłych miejsc związanych z Polakami.

Postanowiliśmy przybliżyć dwa z nich.

Na wzgórzu w pobliżu wsi Berezovca (pol. Berezówka), rejon Ocnitsa w północnej Mołdawii, w miejscu śmierci polskiego dowódcy, hetmana Stanisława Żółkiewskiego, wzniesiono pomnik, który stoi tam do dziś.

Pamięć o Stanisławie Żółkiewskim w Mołdawii

Pierwszy pomnik poświęcony Żółkiewskiemu został zbudowany w XVII wieku. Ufundowała go żona hetmana, Regina z Herburtów. Bezpośrednim wykonawcą jej woli był syn hetmana Jan, który wystawił go pod osłoną własnej chorągwi pancерnej. Miał na to cichą zgodę hospodara mołdawskiego oraz dowódców tureckich garnizonów, stacjonujących wzdłuż linii Dniestru. Pomnik zbudowali kamieniarze z Mohylowa.

Stał na niewielkim kopcu, pod którym pochowano prochy poległych w bitwie pod Cecorą. Była to czworosścienna kamienna kolumna. Pomnik w tej formie istniał do drugiej połowy XIX wieku i był pamiątką śmierci hetmana Stanisława Żółkiewskiego w 1620 roku. Przytwierdzono do niego tablicę, na której wymieniono zasługi hetmana dla ojczyzny i zamieszczono cytat: *Quam dulce et decorum est pro patria mori*

/ „Jakże słodko i zaszczytnie jest umrzeć za Ojczyznę”. Przetrwał on w tym miejscu prawie 240 lat. Był szanowany przez Turków i Mołdawian, a także przez Rosjan.

Padł ofiarą barbarzyńcy w 1868 roku. Został zniszczony przez poszukiwaczy skarbów z okolicznych wsi; odrestaurowany w latach 1908-1912. Zabytek przetrwał do dziś, lecz z powodu braku zabezpieczeń w kolejnych latach popadał w ruinę. W 2003 roku, decyzją Senatu RP, został odnowiony. Współczesny pomnik to obelisk o wysokości 8,45 m, zwieńczony kutym krzyżem o wysokości 1,40 m, który stoi na kopcu o średnicy 20 m i wysokości 2 m. Obecnie na pomniku zamontowana jest płyta łacińska z 1912 roku oraz płyta w języku polskim i rumuńskim.

Wiszniowka – polska wieś na południu Mołdawii

Wieś Wiszniowka (moł. *Vişniovca*) położona jest 20 km od Komratu, stolicy Gagauzji, w regionie Cantemir. Jej nazwa pochodzi od nazwiska byłego właściciela wsi – Wiszniewskiego, z pochodzenia Polaka. Po roku 1814, kiedy Polska stała się częścią imperium rosyjskiego, część wysokich rangą Polaków służyła carowi. Wiszniewscy zostali wówczas wpisani na listy szlacheckie i nosili tytuł hrabiowski. Jeden z członków tej rodziny, Jakub Wiszniewski, ukończył Wydział Filozofii i Historii Uniwersytetu w Charkowie w 1823 roku.

Pod koniec lat 30. XIX wieku rodzina Wiszniewskich otrzymała, za zasługi, od cara ziemię w pobliżu Besarabskiej wsi Kapaklia, założonej w 1812 roku. Niedaleko Kapakli, zaledwie dwa kilometry, znajdowała się piękna posiadłość Wiszniewskich. Nazywano ją wówczas „Nową Kapaklią”, majątkiem Wiszniewskich. W 1863 roku osada przybrała nazwę „Wiszniewka” – na cześć właściciela ziemskiego. Jednak dopiero w 1906 roku gazeta „Besarabskie Vesti” potwierdziła oficjalną nazwę wsi jako Wiszniewka. W 1880 roku we wsi otwarto cerkiew prawosławną św. Mikołaja, a w 1894 roku Praskowia

Wiktoria Wiszniewska założyła szkołę kościelną. W 1897 roku Święty Synod podarował Praskowii Wiktorii Wiszniewskiej złoconą Biblię za mecenat sztuki, a szlachcicom Jewgienijowi i Piotrowi Wiszniewskim podziękowano za udział w budowie kościoła. Warto dodać, że na terenie wsi znajdował się także kościół katolicki. Niestety, dalsze losy Wiszniewskich nie są znane. Ustalono jedynie, że Praskowia Wiktoria Wiszniewska zmarła w Wiszniewce i została pochowana obok kościoła w 1912 roku. W 1940 roku, kiedy grób został zniszczony, mieszkańcy wsi, pamiętający o jej zasługach i dobroczynności, przenieśli szczątki Praskowii Wiktorii Wiszniewskiej na miejscowy cmentarz. W 2016 roku szczątki Praskowii Wiktorii Wiszniewskiej ponownie spoczęły przed liceum jej imienia we wsi Wiszniowka, a w miejscu kościoła katolickiego, a właściwie na jego fundamencie, w 1970 roku zbudowano dom kultury.

Ludmiła Wolewicz



Pomnik Praskowii Wiktorii Wiszniewskiej w polskiej wsi Wiszniewka



Pomnik hetmana Stanisława Żółkiewskiego w pobliżu wsi Berezovca

Fot. E. Usova

KATEDRA OPATRZNOŚCI BOŻEJ

DUCHOWE CENTRUM KISZYNIOWSKICH KATOLIKÓW

Stare uliczki Kiszyniowa dosłownie tchną historią, a ważne miejsce wśród nich zajmuje Katedra Opatrzności Bożej – duchowe centrum rzymskokatolickiej diecezji kiszyniowskiej.

Katedra leży w centrum Kiszyniowa, przy ulicy Mitropolit Dosoftei 85. To właśnie tam znajduje się tron biskupi, a w kaplicy przylegającej do katedry przechowywana jest ikona Najświętszej Marii Panny Matki Dobrej Rady, patronki diecezji. Na początku XIX wieku w tym miejscu była kaplica Opatrzności Bożej, którą wzniesiono ze składek parafian. Pomimo niewielkich rozmiarów i prostoty budowli wewnątrz zachwycało swoim pięknem – licznymi ikonami, ścianą sztukaterią, trzema ołtarzami i zakrystią. Po zaledwie 10 latach kaplica nie była w stanie pomieścić wszystkich parafian i podjęto decyzję o budowie kościoła. Nie było jednak wystarczających środków na rozpoczęcie prac, dlatego złożono wniosek o państwową pomoc – car Mikołaj I wyasygnował 20 tys. rubli.

Projekt katedry rzymskokatolickiej w Kiszyniowie powstał w stolicy rosyjskiego imperium, Sankt Petersburgu. Zaangażował się w to architekt, rzeźbiarz i profesor architektury na Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, Józef Szarleman. Budowla powstała w duchu późnego neoklasycyzmu, zgodnie z panującą wówczas w Rosji modą i wpływami włoskiego renesansu. W lipcu 1838 roku projekt świątyni został zatwierdzony przez Radę Komunikacji



Katedra Opatrzności Bożej w Kiszyniowie – XIX wiek

i Budownictwa Publicznego, a dwa lata później przystąpiono do jego realizacji. Kosztorys i notę objaśniającą sporządził architekt miasta Kiszyniowa Luka Zauszkiewicz.

Brak parafii katolickiej

Do 1811 roku w Kiszyniowie nie było parafii katolickiej. Świadczy o tym korespondencja

między konsulem austriackim a egzarchą mołdawsko-wołoskim, metropolitą Mołdawii Gabrielem Banulescu-Bodoniem, datowana na okres 20 lipca – 18 września 1811 roku. Konsul austriacki, na prośbę katolików z Kiszyniowa, zwrócił się do egzarchy, pod którego jurysdykcją znajdowała się prawosławna Besarabia, o wyznaczenie ziemi w mieście na cmentarz katolicki. Wówczas biskup Gabriel odmówił prośbie konsula, powołując się na brak parafii katolickiej w Kiszyniowie. Był to czas powojennej niestabilności życia w Besarabii, emigracji części ludności za Prut i dużego żywiołowego napływu migrantów, co niewątpliwie miało wpływ na działalność instytucji kościelnych.

W 1814 roku, w związku z przesiedleniem kolonistów katolickich i utworzeniem katolickiej kolonii Krasna w Budżaku, utworzono tam parafię. Katolicy byli rozmieszczeni na całym terytorium Besarabii w dość niespójny sposób – na północy znajdowała się dawna parafia Chocim, na południu – kolonia Krasna. Chęć zachowania porządku i wygody w sprawowaniu opieki nad wiernymi doprowadziła do założenia parafii w centrum regionu. Już w 1817 roku na planie miasta, sporządzonym przez geodetę i architekta obwodowego M. S. Ozmidowa (1782-1826), wskazano lokalizację czynnego cmentarza katolickiego, co wskazuje na istnienie w mieście społeczności katolickiej.



Wnętrze Katedry Opatrzności Bożej w Kiszyniowie

Według źródeł archiwalnych, w 1815 roku w mieście pojawił się ksiądz katolicki, m.in. z troski biskupa Mackiewicza o swoich wiernych. Ksiądz Stanisław Winnicki został duszpasterzem w Kiszyniowie i pełnił tę posługę do 1817 roku. Potrzeba duszpasterstwa była ogromna – w mieście znajdował się garnizon wojskowy, przybywali osadnicy i urzędnicy, wśród których byli katolicy. Obecność kapłana (właściwego ze względu na wyznanie religijne) była wymagana podczas składania przysięgi i ślubowania przy wstępowaniu do służby państwowej, w sądach i w wojsku.

Rozwój parafii i rozwój Kiszyniowa

Parafia bardzo szybko rozrastała się, czemu sprzyjała zmiana statusu miasta i szczególna dbałość o jej rozwój. Na początku XIX wieku, na wniosek metropolity G. Banulescu-Bodonię, Kiszyniów stał się administracyjnym, a z czasem politycznym i handlowym centrum Besarabii. Rozwój rzemiosła, produkcji i handlu spowodował w krótkim czasie wzrost liczby ludności. Realizując określone plany geopolityczne na Bałkanach, Rosja energicznie rozwijała region przygraniczny Besarabii i intensywnie go zaludniała. Przesiedlonej ludności zapewniono ulgi podatkowe i inne świadczenia. Wszystkie przywileje handlowe obejmowały także kupców zagranicznych zarejestrowanych w Kiszyniowie i innych miastach regionu. W 1861 roku stolica regionu przekształciła się z dawnego niewielkiego kompleksu prawosławnych klasztorów w miasto będące jednym z najważniejszych ośrodków Rosji. Liczba mieszkańców miast rosła na skutek żywiołowych migracji. Była to różnorodna mieszanka Wschodu i Zachodu, przy czym Wschód początkowo dominował. Tablice z nazwami ulic były w językach: francuskim, polskim, rosyjskim, niemieckim i ormiańskim.

Budowę świątyni utrudniały liczne przeszkody biurokratyczne. Sam okres przygotowawczy trwał pięć lat – od 1834 do 1839 roku. Przede wszystkim należało rozwiązać kwestię finansowania, a także opracować i zatwierdzić projekt, dokonać wyceny, skompletować niezbędne dokumenty i uzyskać pozwolenie na budowę. Listy, petycje i inne dokumenty były przez długi czas przechowywane w różnych departamentach. Korespondencja z władzami zajmowała dużo czasu. Do marca 1836 roku zebrano i przygotowano niezbędne dokumenty, a także uzyskano zgodę na budowę od zwierzchnika Kościoła prawosławnego w Besarabii, arcybiskupa Kiszyniowa i Chocimia Dymitra (Sulimy). Biskup Dymitr wyraził zgodę na budowę kościoła rzymskokatolickiego, ale pod warunkiem, że nie będzie on usytuowany w pobliżu kościołów prawosławnych. Jednocześnie podkreślił, że „w Kiszyniowie od dawna istnieje kościół rzymski, a w całym mieście i okolicach mieszka całkiem sporo osób wyznania rzymskiego, które należą do miejscowego księdza”.

Teren przeznaczony na parafię katolicką znajdował się w centralnej części miasta, gdzie

zgodnie z planem władz miały stanąć najpiękniejsze budowle. To był jeden z powodów, dla których gubernator zgodził się udzielić pożyczki na budowę. W 1838 roku generał gubernator Noworosji i Besarabii, książę M. Woroncow, osobiście dostarczył Cesarskiemu Komitetowi Ministrów w Petersburgu projekt planu, kosztorys budowy cerkwi i swoje propozycje dotyczące podziału funduszy. Cesarz Mikołaj I zatwierdził projekt i nakazał, aby parafia otrzymała 20 tys. rubli z budżetu obwodowego na budowę kościoła – 10 tys. rubli bezzwrotnie, a pozostałe w formie pożyczki.

Nie można było od razu rozpocząć budowy – trzeba było sporządzić nowy kosztorys, a następnie szukać wykonawcy. Dopiero w lutym 1840 roku komitet zawarł umowę z kiszyniowskim kupcem trzeciej gildii, Ilją Nowikowem. Ogromnym problemem był brak w Besarabii wysoko wykwalifikowanych rzemieślników, znających specyfikę pracy. Trzeba było zaprosić rzemieślników z guberni podolskiej lub korzystać z usług rzemieślników zagranicznych, którzy akurat przebywali w Kiszyniowie. Budowa kościoła, od fundamentów do konsekracji, trwała trzy lata. Prace rozpoczęto 15 maja 1840 roku, a jego konsekracja nastąpiła 6 maja 1843 roku (według starego kalendarza). Uroczystościom towarzyszyła (nie było organów) orkiestra wojskowa pułku jęgrów; muzycy otrzymali pozwolenie od dowódcy dywizji, generała porucznika de Witte.

Wygląd katedry

Świątynia powstała na planie prostokąta. Wnętrze podzielono na trzy nawy, stawiając dwa



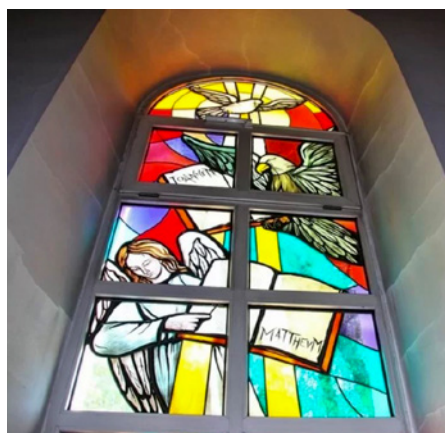
Katedra Opatrzności Bożej w Kiszyniowie – obecny wygląd

rzędy kolumn, po sześć w każdym. Nawa główna z drewnianym sklepieniem kolebkowym, podwyższona w stosunku do naw bocznych, zakończona została półkolistą apsydą, którą zdobiły kamienne łuki, pilastry z jońskimi kapitelami i dwa wysokie okna. Po obu stronach ołtarza dobudowano pomieszczenia. W jednym mieściła się zakrystia, w drugim przechowywano sprzęty kościelne. Nad wejściem głównym do kościoła znajdowały się chóry, otoczone balustradami z rzeźbionymi w drewnie tralkami.

Pierwotnie ołtarz główny był drewniany z kamiennym tronem, prezbiterium otaczała drewniana balustrada ze schodami prowadzącymi do tronu. Na nim umieszczono tabernakulum oraz czarny drewniany krzyż ze srebrną i złotą figurą ukrzyżowanego Chrystusa. W ołtarzu głównym znajdowała się duża ikona Matki Bożej z koroną i Dzieciątkiem Jezus na ręce. W nawach bocznych zbudowano drewniane ołtarze i trony. W kościele umieszczono mnóstwo ikon, a także rzeźby zmartwychwstałego Chrystusa i czterech aniołów. W czasach Związku Sowieckiego katedra była zamknięta. W lipcu 1989 roku, po licznych apelach do władz centralnych ZSRS, Czerwonego Krzyża i ONZ, budynek kościoła został zwrócony parafii i wiernym. Katedra Opatrzności Bożej w Kiszyniowie uważana jest za zabytek architektury o znaczeniu narodowym. W 2002 roku rozpoczęto jej gruntowny remont.

Kościół został praktycznie w całości odrestaurowany, dokonano jedynie niezbędnych zmian. Kompleks świątynny składa się z wielu budynków, ale sprawia wrażenie przestronnego i lekkiego. Od 2007 roku katedrę zdobią witraże i mozaiki wykonane przez włoskich rzemieślników. W rogu każdej pracy, jak dawniej, znajduje się znak mistrza. Mozaiki przedstawiają wizerunki Chrystusa, Matki Boskiej i 12 Apostołów. Naprzeciwko, na tej samej ulicy, znajduje się podupadły budynek dawnej szkoły katolickiej, wzniesiony w 1901 roku.

Ludmiła Wolewicz



Katedrę zdobią witraże i mozaiki wykonane przez włoskich mistrzów, przedstawiają wizerunki Chrystusa i Matki Boskiej oraz 12 Apostołów.

KATYŃ. PAMIĘTAMY

HISTORIE Z ZIEMI LWOWSKIEJ

W 2025 roku minęła 85. rocznica zbrodni katyńskiej. Tym razem udaliśmy się do Borysławia w obwodzie lwowskim, aby poznać historię dwóch posterunkowych, Stanisława Szpakowskiego i Józefa Rudawskiego, którzy zginęli w Katyniu.

WBorysławiu spotkał się z nami Sergiusz Siłantiew, prezes S.O. Regionalnego Towarzystwa Kultury Polskiej w Borysławiu, który przez lata zbierał materiały o funkcjonariuszach.

Historia Józefa Rudawskiego

„O Józefie Rudawskim dowiedziałem się od Haliny Rudawskiej, członka naszej organizacji. Była nauczycielką. W dzieciństwie to właśnie ona nauczyła mnie poprawnie pisać po polsku. Niestety, już jej nie ma. Podczas każdej wizyty u pani Haliny poznawałem różne historie z jej życia. W jej rodzinie były dwie córki: Janina i Halina. Nie zostały wywiezione, bo z Kalinowa, gdzie ona się urodziła, matka uciekła do Horodyszcza. Matka Haliny Rudawskiej była Ukrainką. I chyba to ich uratowało. Po latach pani Halina wróciła do Kalinowa, aby odnaleźć dom rodzinny. Niestety, już go nie ma; podobno jest tam teraz lotnisko. Z całego majątku ocalały tylko zdjęcia i cztery obrazy.

Pewnego razu, przed śmiercią, pani Halina zaprosiła mnie do siebie, aby przekazać mi zdjęcia swojej rodziny. Te zdjęcia przechowywałem ponad 20 lat. Tu właśnie jest jej ojciec, Józef Rudawski. Jest cała rodzina. Są dwie siostry, Janina i Halina Rudawskie, w strojach ludowych; chyba było



Sergiusz Siłantiew, prezes S.O. Regionalnego Towarzystwa Kultury Polskiej w Borysławiu



Józef Rudawski



Janina Monastyrka

to święto 3 Maja. Podczas jednej z rozmów z Janiną Monastyrską, która mieszka też w Borysławiu, dowiedziałem się, że Józef Rudawski pracował jako posterunkowy u jej ojca, Stanisława Szpakowskiego. Zrozumiałem wtedy, że są to dwie historie rodzinne, które przeplatają się, łącząc w jedną. Byli kolegami, razem pracowali i razem zginęli tylko dlatego, że byli Polakami”.

Historia Stanisława Szpakowskiego

Janina Monastyrka, z domu Szpakowska,

obecnie ma 93 lata, ale wciąż pamięta lata wojny i z wielką radością zgodziła się z nami porozmawiać.

„Mój tata pochodził z Nowego Miasta, ja się urodziłam w Waniowicach, koło Sambora. Tato pracował w Samborze. Z Sambora jego dali do Sielca, koło Sambora, a potem pracował w Horodyszcach. Gdy wybuchła II wojna światowa, zabrali go do wojska. Był posterunkowym w Sielcach i tam go Rosjanie zaarrestowali. Bez sądu i procesu umieścili go w więzieniu w Samborze.

Wtedy mama zadzwoniła do swego brata – została sama z dziećmi i nigdzie nie pracowała – i on nas zabrał. Miałam też młodszego o dwa lata brata.

W 1939 roku, kiedy rozpoczęła się wojna, to ja chodziłam do pierwszej klasy, i wtedy właśnie przyszli Rosjanie do naszego miasta, wypędzili wszystkich na plebanię. W tym czasie, jak nas nie było w domu, nasze mieszkanie obrabowali, ukradli wszystko, co było w domu. Wtedy nam bardzo pomógł mamy brat. Ale już w kwietniu nas wywieźli do Kazachstanu. Sześć lat byliśmy w Kazachstanie, aktobski obwód. Wiem, że jak nas wywieźli, tata jeszcze był w więzieniu w Samborze.

A u nas, w Kazachstanie, była wielka bieda. Prawda, miejscowi mieszkańcy byli bardzo dla nas dobrzy, bardzo nam pomagali. Mama chodziła pracować na step i wracała późno wieczorem, my z bratem zostawiali sami. Trzymała nas na duchu modlitwa. Mama zawsze kazała nam się modlić rano i wieczór do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Oj, proszę państwa, jest co opowiadać i czego słuchać...

Z Kazachstanu wszyscy wyjeżdżali do Polski, a my wróciliśmy do miejscowości, skąd mama pochodziła, do Waniowic. Tam mieszkała mamy siostra, a w miejscowości, skąd pochodził tata, domu już nie mieliśmy, wszystko nam zabrali. Oj, mama potem bardzo żałowała, że nie wyjechała do Polski. W te czasy był głód straszny, bardzo trudno nam się żyło. Jak przyjechalśmy z Kazachstanu, to miałam zapalenie stawów, prze-marzłam, jak wracaliśmy. Nie stawałam na jedną nogę. Z tego powodu też nie skończyłam szkoły, bo trudno było mnie chodzić. W Borysławiu już zamieszkałam, jak spotkałam swojego męża. On stąd pochodzi”.

O losie swego ojca pani Janina dowiedziała się po latach. Po II wojnie światowej nie wolno było o tym mówić. W latach 90., aby dowiedzieć się o swoim ojcu, Janina Monastyrzka razem ze swoim bratem napisali list do Czerwonego Krzyża, do Polski, i stamtąd przyszła odpowiedź, że Stanisław Szpakowski został rozstrzelany w Katyniu jako wróg narodu.

Los połączył nie tylko Józefa Rudawskiego i Stanisława Szpakowskiego, ich córki także znały się od dzieciństwa. Pani Janina często przychodziła do pani Haliny i pożyczła książki, razem się bawiły.

*

Zbrodnia katyńska, kwiecień – listopad 1940 r., to pomordowanych ponad 20 000 obywateli II Rzeczypospolitej. Przedstawione tragiczne historie to tylko dwie z ponad tysiąca podobnych, ale dla nas to wyjątkowa lekcja historii. Przytoczone wspomnienia to bezcenne świadectwa o najbliższych, którzy odeszli w 1940 roku.

Krystyna Frołowa-Fadejczuk



Rodzina Józefa Rudawskiego



Pani Janina z fotografią rodzinną



Pamiątkowe dokumenty po ojcu...

BITWA POD KURYŁÓWKĄ, 6 MAJA 1945

ODSŁANIAMY PRAWDĘ O ZAPOMNIANYM STARCIU

Gdy 8 maja 1945 roku na gruzach III Rzeszy podpisano akt bezwarunkowej kapitulacji, a świat zachodni świętował upragniony koniec II wojny światowej, dla wielu Polaków ten moment bynajmniej nie oznaczał nadejścia pokoju i wolności.

W ręcz przeciwnie. Na wschodnich rubieżach Europy, a zwłaszcza na terenach Polski, wciąż toczył się nierówny bój o prawdziwą suwerenność. Nowa, sowiecka okupacja i narzucany siłą ustrój komunistyczny budziły opór, który przybierał formę zbrojnej walki. W tym burzliwym, paradoksalnym czasie, zaledwie dwa dni przed formalnym zakończeniem wojny w Europie, doszło do jednego z największych i zarazem najbardziej dramatycznych starć polskiego podziemia antykomunistycznego z siłami NKWD.

6 maja 1945 roku, w niewielkiej miejscowości Kuryłówka na Podkarpaciu, oddziały Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) stanęły naprzeciw kilkukrotnie liczniejszemu i lepiej uzbrojenemu wrogowi. Bitwa pod Kuryłówką to nie tylko epizod zbrojnego oporu, ale przede wszystkim świadectwo niezłomnej woli walki o niepodległość, symbol sprzeciwu wobec narzuconej rzeczywistości i przypomnienie, że dla Polaków koniec wojny nie oznaczał końca walki o wolną Ojczyznę. W niniejszym artykule odsłoniemy prawdę o tym zapomnianym starciu, przedstawiając jego genezę, dramatyczny przebieg oraz długofalowe konsekwencje, które na zawsze wpłynęły na historię Podkarpacia i pamięć o powojennym oporze.

Geneza i przygotowania do bitwy

Wejście Armii Czerwonej na tereny Polski, poczynając od lata 1944 roku, nie przyniosło upragnionej wolności, lecz zastąpiło jedną okupację – niemiecką – drugą: sowiecką. Na Podkarpaciu, regionie o silnych tradycjach niepodległościowych, obecność nowych „wyzwolicieli” szybko stała się źródłem głębokiego rozczarowania i narastającego oporu. Sowietci, wraz z tworzonymi przez siebie polskimi organami bezpieczeństwa – Milicją Obywatelską i Urzędem Bezpieczeństwa (UB), przystąpili do brutalnej pacyfikacji wszelkiej niezależnej aktywności politycznej i zbrojnej. Celem było

wyeliminowanie podziemia niepodległościowego, które nie akceptowało narzucanego siłą systemu komunistycznego.

W tym burzliwym okresie, po rozwiązaniu Armii Krajowej, walkę o suwerenną Polskę kontynuowały inne formacje, w tym Narodowa Organizacja Wojskowa (NOW) i Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (NZW). W marcu 1945 roku Kazimierz Marecki ps. „Żmuda” komendant Okręgu Rzeszowskiego NOW, wydał rozkaz o wznowieniu działalności Okręgu Rzeszowskiego NZW, powołując przy nim Komendę Oddziałów Leśnych. Pod koniec kwietnia 1945 roku dowództwo nad tymi oddziałami objął mjr Franciszek Przysiężniak, ps. „Ojciec Jan” (w tym okresie zmieniono mu pseudonim na „Marek”), a jego zgrupowanie stało się główną siłą polskiego podziemia w regionie.

W skład tych sił wchodził m.in. oddział kpt.

Józefa Zadziarskiego „Wołyniaka”, który włączył się skutecznymi akcjami przeciwko komunistycznemu aparatowi bezpieczeństwa. Sytuację dodatkowo komplikowały narastające konflikty polsko-ukraińskie. Wiosną 1945 roku komunistyczne siły bezpieczeństwa nie radziły sobie z działającymi w okolicy oddziałami UPA, które realizowały cele polityczne OUN, dążąc do likwidacji Polaków. W związku z tym rolę obrońców polskiej ludności przed atakami ukraińskich nacjonalistów

przejęły oddziały polskiej partyzantki, broniąc miejscową ludność przed czystkami etnicznymi.

Już 6 marca 1945 roku Kuryłówka padła ofiarą napadu 30-osobowej grupy czerwonoarmistów i Ukraińców, którzy rozbili posterunek MO, uwolnili aresztanta i obrabowali mieszkańców, zabijając dwie osoby. 19 marca zgrupowanie

sowiecko-ukraińskie ponownie napadło na Kuryłówkę. Odgłosy strzelaniny zaalarmowały oddział „Wołyniaka”, przebywający w pobliskim Tarnawcu, który wyparł napastników ze wsi (wycofali się

do Kulna) wraz z oddziałami „Lisa” i „Majki”. Grupa „Wołyniaka” rozpoczęła okrażanie wsi, czym zmusiła Sowietów do wycofania się w kierunku Krzeszowa.

Te wydarzenia uświadamiały konieczność stałej gotowości bojowej. Narastająca aktywność podziemia oraz dezercje z polskich jednostek podległych Sowietom wywołały zdecydowaną reakcję dowództwa wojsk sowieckich. Utworzono zbiorczy pułk NKWD, który podjął działania opera-

cyjne już 1 maja 1945 roku. Tymczasem 3 maja 1945 roku w lesie pod Ożanną nastąpiła koncentracja oddziałów Narodowej Organizacji Wojskowej, w tym dezertersów z 2. Samodzielnego Operacyjnego Batalionu Wojsk Wewnętrznych, którzy zbiegli z Lubaczowa, przysięgę zaś złożyli podczas uroczystej mszy odprawionej przez ojca Bartłomieja Głowackiego z klasztoru Bernardynów w Leżajsku. Wydarzenie obserwowała licznie zgromadzona ludność z okolicznych wsi.

W tym samym czasie, po zakończeniu uroczystości pierwszomajowych w Biłgoraju, do lasu zbiegł kolejny oddział Wojska Polskiego – 3. Samodzielny Operacyjny Batalion Wojsk Wewnętrznych, który dotarł do zgrupowania partyzantów 5 maja w Kuryłówce. Właśnie 5 maja do Kuryłówki przybył zwiad NKWD, w sile dwóch tankietek, poszukujący dezertersów. Podjazd Armii Czerwonej został ostrzelany poniżej kościoła parafialnego w Kuryłówce. Po tym incydencie zebrał się sztab oddziałów leśnych, by omówić dalsze działania. Wiedzano, że Sowietci nadejdą w większej sile. Dowództwo miało dwa wyjścia: odejść za San lub podjąć walkę. Kapitan Franciszek Przysiężniak, pod wpływem silnej perswazji oficera politycznego Inspektora Rzeszowskiego NZW, Tadeusza Kaczurby ps.



Józef Zadziarski ps. „Wołyniak”



Franciszek Przysiężniak ps. „Ojciec Jan”

Fot. OA IPN Rzeszów

Fot. OA IPN Rzeszów

„Tatar”, postanowił podjąć walkę. Determinacja do obrony ludności i wiara w słuszność sprawy zaważyły na tej brzemienniej w skutkach decyzji, która doprowadziła do bitwy pod Kuryłówką.

Przebieg bitwy

6 maja 1945 roku, około szóstej rano, w Kuryłówce zapanowała cisza poprzedzająca burzę. Od strony Kulna, jak dzień wcześniej przewidywano, podeszły pierwsze oddziały NKWD i natarli na oddział Bronisława Gliniaka „Radwana”, stanowiący ubezpieczenie Kuryłówki; żołnierze przyjęli walkę w centrum wsi, w okolicach szkoły i budynku gminy. Przez godzinę „Radwan” odpierał ataki NKWD. Wkrótce do walki wprowadzono oddział Stanisława Pelczara „Majki”, ściągnięty z sąsiedniego Tarnawca, oraz oddział Franciszka Kazuba „Lisa”. Pierwsze natarcie sowieckie, dzięki determinacji i odwadze polskich partyzantów, załamało się. Sowieci wycofali się do Kulna. Punkt dowodzenia oddziałów polskich został umieszczony na plebanii w Kuryłówce, gdzie za zgodą proboszcza, księdza Kazimierza Węglowskiego, zorganizowano także punkt opatrunkowy dla rannych. Z wieży kościoła prowadzono obserwację pola bitwy, co pozwalało na bieżące reagowanie na ruchy wroga. Po przegrupowaniu sił enkawudziści uderzyli ponownie, tym razem od strony rzeki San. W sukcesie oblężonym przyszedł oddział Józefa Zadzińskiego „Wołyniaka”, który dotarł na miejsce bitwy z Ożanny. Jego wejście do walki było decydujące. „Wołyniak” przeprowadził brawurowy kontratak na lewe skrzydło wojsk sowieckich, czym zaskoczył przeciwnika. Ostatecznie to zadecydowało o odparciu drugiego natarcia. Zacięte walki trwały nieprzerwanie około 7 godzin, aż do 13.00. Około godziny 15.00 Sowieci podjęli jeszcze jedną zmasowaną próbę złamania oporu polskiego podziemia, atakując frontalnie od strony lasu na północny wschód od Kuryłówki. Także to natarcie, pomimo przewagi liczebnej i ogniowej wroga, załamało się w ogniu broni maszynowej polskich partyzantów. Heroiczny opór, doskonałe wykorzystanie terenu oraz skuteczność dowodzenia sprawiły, że polskie oddziały utrzymały swoje pozycje, zadając Sowiecom znaczące straty. Późnym popołudniem, po blisko dziesięciu godzinach nieprzerwanych walk, spodziewając się kolejnego, jeszcze silniejszego ataku, „Ojciec



Oddział partyzancki NZW Józefa Zadzińskiego ps. „Wołyniak” ze sztandarem

Jan” podjął decyzję o wycofaniu się z wioski. Odwrót ten, choć oznaczający taktyczne ustąpienie z pola bitwy, był strategicznym manewrem, mającym na celu zachowanie sił w obliczu przygniatącej przewagi wroga. Oddział „Majki” wycofał się w rejon Przychojca, oddział „Radwana” na południe, w kierunku Jarosławia, a „Wołyniak” ze swoimi ludźmi odskoczył na lewy brzeg Sanu. Wraz z oddziałami NOW Kuryłówkę opuściła część jej mieszkańców, obawiając się zemsty Sowieców. Bitwa pod Kuryłówką, mimo odwrotu, była bezprecedensowym zwycięstwem moralnym, świadectwem determinacji i siły polskiego podziemia w obliczu nowej okupacji.

Skutki i znaczenie bitwy

Bitwa pod Kuryłówką, mimo strategicznego odwrotu sił polskiego podziemia, okazała się znaczącym zwycięstwem moralnym i taktycznym sukcesem w walce z przeważającymi siłami NKWD. Partyzantom udało się odeprzeć trzy zmasowane ataki sowieckie, co świadczy o ich walce i skuteczności obrony, zadając wrogu poważne straty. Według polskich szacunków NKWD straciło od 50 do 70 zabitych i wielu rannych. Strona sowiecka oficjalnie przyznała się jedynie do 11 zabitych, 15 zaginionych i 9 rannych, co jednak powszechnie uznawane jest za celowe zaniżenie strat. Po stronie polskiej poległo siedmiu żołnierzy, a pięciu zostało ciężko rannych. Niestety, w dostępnych opracowaniach historycznych nazwiska poległych polskich żołnierzy nie są przytaczane. Jednakże zwycięstwo to miało swoją

straszliwą cenę dla lokalnej ludności.

Już w dniu bitwy, 6 maja, pierwszą ofiarą cywilną był Karol Kycia, który zginął w trakcie walk. Po zakończeniu bitwy i odwróceniu oddziałów Narodowego Zjednoczenia Wojskowego za San Kuryłówka pozostała osamotniona. Mając doświadczenie z lat okupacji, większość mieszkańców, w obawie przed akcją odwetową, opuściła swoje domy. W wiosce pozostały głównie kobiety, starcy oraz nieliczni mężczyźni, którzy przygotowali prowizoryczne schronienia. 7 maja 1945 roku Sowieci zajęli się zbieraniem swoich zabitych z pola walki, jednocześnie ściągając do wioski coraz więcej oddziałów Armii Czerwonej.

Następnego dnia, 8 maja, NKWD szczelnym kordonem otoczyło wieś, rozpoczynając brutalną pacyfikację. Żołnierze z raketnicami i płonącymi pochodniami systematycznie palili wszystko, co napotkali na swojej drodze. W wyniku tej zbrodniczej akcji spaleni uległy 229 budynków mieszkalnych i 503 budynki gospodarcze. Zginęło co najmniej dziewięciu mieszkańców, których nazwiska znamy: Jerzy Buczek (lat 48), Mikołaj Bielak (lat 65), Stanisław Czapla (lat 24), Jan Czapla (lat 64), Franciszek Góral (lat 65), Jan Josse (lat 74), Michał Kostek (lat 70), Karol Kycia (lat 25), Julian Makara (lat 38). Bitwa pod Kuryłówką, choć przez lata wymazywana z oficjalnej historii Polski Ludowej, jest jednym z największych zwycięskich bojów żołnierzy podziemia antykomunistycznego z Sowiecami w 1945 roku. Była to demonstracja siły i niezłomności polskiego ducha walki w obliczu nowej, narzuconej rzeczywistości. Kilka tygodni po pacyfikacji Komenda Okręgu NOW wypłaciła mieszkańcom Kuryłówki zapomogi, przeznaczając na ten cel część pieniędzy zdobytych w akcji ekspropriacyjnej na bank w Przemyślu 26 czerwca 1945 roku, co było symbolicznym gestem solidarności podziemia z ofiarami sowieckich represji. Bitwa pod Kuryłówką pozostaje symbolem heroicznego oporu, który pokazał, że Polacy nie godzili się na utratę suwerenności, nawet po formalnym zakończeniu II wojny światowej.

Andrzej Kulpa



Przemarsz żołnierzy NZW w rejon koncentracji z okazji Święta Konstytucji 3 maja, okolice Ożanny, 3 maja 1945

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

SIEMIANÓWKA

Siemianówka to wieś na Ukrainie, obecnie w obwodzie lwowskim. Po raz kolejny przyjeżdżamy z darami do mieszkających tu Polaków. Tym razem przybyliśmy tuż po świętach wielkanocnych z przyjaciółmi ze Stowarzyszenia Odra-Niemen. „Jesteśmy tu, aby pokazać wam, że pamiętamy o was. Te dary, które przywieźliśmy, to taki symboliczny znak pamięci” – mówi Eugeniusz Gosiewski, sekretarz Zarządu SON, podczas spotkania z mieszkańcami.

Do końca II wojny światowej mieszkało tu około 2 tys. Polaków i kilka rodzin pochodzenia ukraińskiego, przeważnie na wół spolszczonych. Wciąż mieszka tu dużo Polaków. Skupiają się głównie wokół parafii pw. św. Marcina, którą obecnie prowadzi ks. Bazyli Pawełko.

Kainowy dzień

Historia wioski jest dość ciekawa, ale tragiczna. Niestety, jak większość miejscowości zamieszkałych przez Polaków, pod koniec II wojny światowej spotkał ją straszny los. Pod wpływem nacjonalistycznej propagandy Polacy mieszkający tam od lat stali się największym wrogiem dla najbliższego sąsiada. 26 lipca 1944 roku tragicznie zapisał się w dziejach Siemianówki. W tym dniu, nad ranem, esesmani ukraińscy z SS Galizien – Hałyczyna spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 29 Polaków, w tym 15 w publicznej egzekucji. W walce z bojówką UPA poległo jeszcze czterech Polaków, łącznie zginęło 33 Polaków. W czasie akcji, która trwała od dwiętej do piętnastej, zostało spalonych i zrabowanych około 100 zagród. Potem część Polaków wyjechała do Polski, a część pozostała. Aby uczcić pamięć pomordowanych tam Polaków, ks. Bazyli zaproponował parafianom wspólną modlitwę za pokój ich dusz, która odbywa się zawsze 26 lipca.

Historia parafii

Tuż przy kościele pw. św. Marcina spotkaliśmy ks. Pawełka. Oprowadzając nas po świątyni, wspominał, że w tym miejscu stoi już trzeci kościół. Poprzednie dwa były drewniane i zostały zniszczone, a obecny liczy już 300 lat. Jego budowę ukończono w 1721 roku, fundatorem był hr. Aleksander Jan Potocki. Była to bogata, królewska wieś. W 1740 roku, w wyniku pożaru, kościół uległ zniszczeniu. XVIII-wieczne freski zostały odnowione w latach 1935-1936. Między 1946 a 1990 rokiem kościół znów uległ zniszczeniu. Tym razem władze sowieckie urządziły w nim magazyn nawozów sztucznych i garaż. Jak zaznacza ksiądz, aby samochody ciężarowe mogły wjeżdżać do kościoła, jedna z bocznych ścian została zrujnowana.

– Sowieci zniszczyli tu wszystko, ołtarza i ambony nie było. Tu był widok nędzy



Paczki przygotowane dla mieszkańców Siemianówki



Byliśmy u każdego



Grób powstańca styczniowego na cmentarzu w Siemianówce

i rozpacz – opowiada ksiądz proboszcz. Mieszkańcy wsi na msze chodzili do kościoła w Szczercu, który jest oddalony o 5 km od Siemianówki, albo jeździli do Lwowa.

Dopiero w latach 1990-1992 kościół został wyremontowany. 20 sierpnia 1991 został poświęcony przez bpa Rafała Kiernickiego. W prace zaangażowało się wielu mieszkańców wsi. Przy kościele jest stary cmentarz z polskimi pochówkami. Sowieci go zniszczyli. Odnowiono go podczas odbudowy świątyni. Spoczywają na nim czterej powstańcy styczniowi:



Wizyty u Polaków



Dopisywały nam humory i pogodę

Czarkowski, ks. Leopold Iżyski, ks. dr Kazimierz Loga i Mendychowski. Na jednym z okazałych nagrobków widnieje odnowiony napis: *ksiądz dr Kazimierz Loga, proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Siemianówce w latach 1889-1910, katorżniczy więzień Sybiru, radny Powiatowej Rady we Lwowie, przewodniczący Rady Szkolnej, orędownik prawdy i sprawiedliwości w szkolnictwie ludowym, obrońca uciśnionych, ojciec duchowy ludu wiejskiego. Przechodniu, uszanuj ten znak pamięci, wspomnij w modlitwie.*

Najlepsze chwile to spotkania z Polakami

Następnie udaliśmy się z paczkami do mieszkańców wioski. Są to dary od serca dla serca, przygotowane przez wolontariuszy SON i przywiezione jako znak pamięci o tych, którzy zostali. Odwiedziny u Polaków były wzruszające, pełne opowieści o dawnych czasach, ale i o tym, jak się teraz żyje na wsi. W każdym domu witano nas z radością i uśmiechem na twarzy. Mieszkańcy z dumą kultywują narodowe tradycje oraz polskość w swoich rodzinach. Siemianówka to jedna z tych wsi na ziemi lwowskiej, gdzie wciąż trwa polskość.

Krystyna Frołowa-Fadejczuk

O KSZTAŁT BŁĘKITNEJ ARMII I ARGUMENT DLA NIEPODLEGŁEJ

Polska obecność po stronie zwycięskiej koalicji zachodnich mocarstw była kluczem do pozytywnych rozstrzygnięć przy restytucji państwa polskiego w dobie kończącej się I wojny światowej. Okazało się to możliwe poprzez kombinację wielu czynników



Fot. NAC

Armia polska we Francji – objęcie dowództwa przez generała Józefa Hallera

i działań własnych, w tym dzięki wysiłkowi wojskowemu.

Obiegowe opinie o wielkim dziele odzyskania niepodległości w 1918 roku dość schematycznie dzielą zasługi różnych polskich środowisk. Obóz narodowy utożsamia się zazwyczaj z owocną akcją dyplomatyczną, natomiast obóz piłsudczykowski z czynem zbrojnym. Tymczasem działania reprezentantów sprawy polskiej były o wiele bardziej złożone, czego jaskrawym dowodem są polskie oddziały wojskowe we Francji, które po pewnym czasie wpisały się w szeroką akcję Komitetu Narodowego Polskiego i jego prezesa Romana Dmowskiego.

Sytuacja wojenna a polskie orientacje

Polskie oddziały zbrojne zaczęto formować we Francji w maju 1917 roku wraz z utworzeniem francusko-polskiej misji wojskowej, na czele z generałem Louisem Archinardem, podległe francuskiemu ministrowi wojny. Posunięcie to nie było inicjatywą polskich kręgów. O jej pierwotnej, mało obiecującej specyfice świadczy fakt, że polskim pomocnikiem francuskiego generała został

podpułkownik Adam Mokiejewski. Był on zrusyfikowanym Polakiem, byłym pracownikiem rosyjskiego ministerstwa rolnictwa, protegowanym paryskiego oficera łącznikowego rosyjskiego wywiadu działającego w Rosyjskiej Misji Wojskowej, pułkownika Pawła A. Ignatiewa. Dlatego kiedy 4 czerwca 1917 roku francuski prezydent Raymond Poincaré opublikował dekret powołujący autonomiczną polską armię pod francuskim dowództwem, nie wprawiło to w euforię sterników działań niepodległościowych, którzy łączyli powodzenie sprawy polskiej ze zwycięstwem koalicji państw zachodnich.

Doceniano fakt, że wraz z formalną zwierzchnością rząd francuski zapewniał tej armii organizację, odpowiednie wyszkolenie i utrzymanie, co było poza polskim zasięgiem. Jednak z drugiej strony redukowało to znaczenie tych jednostek do wewnętrznej sprawy francuskiej, a nie całej sprzymierzonej koalicji. Przy okazji warto pamiętać o całym horyzoncie wojny światowej, w którego tle zaczęto formować polskie oddziały.

Na te uwarunkowania wskazuje Dmowski w obszernej relacji o swoich działaniach z lat wielkiej wojny („Polityka Polska i odbudowanie państwa”, 1925).

Co prawda do wiosny 1917 roku walczące mocarstwa rozpoczęły swego rodzaju licytację w kwestii polskiej, jednak ogólna sytuacja nie jawiła się dla nas szczególnie konkretnie i korzystnie. Od 1 lutego tegoż roku Niemcy rozpoczęły formalnie tzw. nieograniczoną wojnę podwodną. Natomiast władzę w Rosji, po rewolucji lutowej, przejął Rząd Tymczasowy, który wraz z rozkładem armii nie dawał wielkiej nadziei na skuteczny odpór Niemcom w wojnie lądowej. Zwiększało to ryzyko szalenie groźnego dla Polaków jednostronnego pokoju na froncie wschodnim.

Korzystnym faktem było z kolei wypowiedzenie 6 kwietnia 1917 roku wojny Niemcom przez Stany Zjednoczone, które wprowadziły sprawę polską do swojego dyskursu poprzez orędzie prezydenta Thomasa W. Wilsona do senatu z 22 stycznia 1917 roku. Włączenie się USA do wojny

przenosiło ją dodatkowo na inny poziom. Do tej pory była ona wprzęgnięta w rozgrywkę między państwami zaborczymi, teraz zaś stawiała się częścią walki mocarstw zachodnich ze sprzymierzeniem państw (centralnych) rozbiorczych. Stwarzało to wraz z wcześniejszą „licytacją wzwyż” pozytywne widoki w kwestii odzyskania własnej podmiotowości, ale nie oddalało innych dylematów.

Jak pisze Krzysztof Kawalec, spór polskich środowisk wiążących nadzieję z odmiennymi blokami militarno-politycznymi miał również inną oś. Otóż „w lecie 1917 roku widać już było wyraźnie, że poczynania Dmowskiego i współpracujących z nim postaci zmierzają do utworzenia Polski, której niepodległość uzyska realną sankcję zarówno w rozległym terytorium państwa, jak i w ukształtowanym układzie stosunków międzynarodowych, w którym rozstrzygający głos należeć będzie do państw Europy Zachodniej, a nie wielkich sąsiadów Polski”. Konkurencją dla tego myślenia była wizja odrodzonej Polski wmontowanej w niemiecką koncepcję Mitteleuropy, autorstwa Friedricha Naumanna.

Dla orientacji prokoalicyjnej był to scenariusz prowadzący do Polski kadłubowej, będącej surowcowo-rolniczą półkolonią, a więc wizja nie do przyjęcia. Według obozu Dmowskiego, z całościowego rozpoznania wynikało jasno, że wskrzeszenie Polski niepodległej, odpowiednio silnej, będącej istotnym elementem ładu regionalnego bądź europejskiego, będzie wydatnie hamowane głównie ze strony Niemiec, gdyż Rosja straciła już taką zdolność. Stąd drogą do neutralizacji tego zagrożenia było znaczące zwycięstwo aliantów nad państwami centralnymi. Polscy politycy zdobywali zatem uzasadnioną świadomość, że nie tylko skuteczność zabiegów dyplomatycznych, ale i wkład w owo dzieło zwiększy szansę lepszego rozwiązania powojennego losu Polski.

Batalia o formułę armii

Tworzone na tym tle polskie oddziały wojskowe we Francji nie były jednak tylko jednym z elementów realizacji powziętego planu. Stanowiły wręcz odrębne zagadnienie, z którym wiązała się właściwie osobna gra, a jej zasadniczą część należało prowadzić wobec głównych mocodawców tworzonych formacji. Nie sprzyjały w jej rozgrywaniu rodzime siły polityczne, które starały się przeciwdziałać rozwojowi polskiej armii na Zachodzie (Aleksander Lednicki, August Zaleski).

Orędownicy zawiązania polskiej siły zbrojnej na Zachodzie z niepokojem patrzyli na start francusko-polskich formacji, gdyż nie posiadały one niezawisłości politycznej oraz były tworzone bez uwzględnienia polskich ośrodków prokoalicyjnych. Były to podstawowe kryteria, które mogły w najlepszy sposób utożsamiać formowaną armię z polską racją stanu.

Wymowna w tym względzie jest relacja Dmowskiego, którą przytacza Roman Wapiński: „Przybywszy w czerwcu do Paryża, zastałem



Roman Dmowski (w środku, w płaszczu) podczas uroczystości wręczenia sztandaru żołnierzom 1. Pułku Strzelców, Francja 1918 r.

robotę organizacyjną w pełnym już biegu, prowadzono ją wszakże w sposób, który wzbudził we mnie obawy, że cała rzecz będzie chybioną, że ta armia będzie nie tylko mała, ale że pod względem ducha swego będzie przedstawiała bardzo niską wartość i może sprawę polską skompromitować”. Stąd podjęte starania, aby tworzące się polskie oddziały zbrojne we Francji były poddane polskiemu kierownictwu, żeby podbić rangę sprawy polskiej wśród mocarstw ententy. Sprzyjać temu miało powstanie w sierpniu 1917 roku w Lozannie Komitetu Narodowego Polskiego, będącego ośrodkiem kierującym polską akcją polityczno-dyplomatyczną przy państwach zachodnich.

Jesienią 1917 roku został on uznany przez rząd koalicji za oficjalną polską reprezentację. Zabiegi zmierzające do objęcia zwierzchnictwa nad oddziałami wojskowymi zostały wówczas rzeczywiście zintensyfikowane. Był to jeden z priorytetów KNP – z myślą o nim lokowano również główną siedzibę organizacji, decydując się na Paryż, a nie Londyn. Konstruując skład Komitetu, chciano zadbać o jego możliwie szeroką reprezentację. Głównym celem w tym względzie stał się, wpływowi i rozpoznawalny za oceanem, Ignacy Jan Paderewski. W kwestii najbardziej pożądanego sposobu zakończenia wojny on również był przekonany o konieczności militarnego zwycięstwa nad Niemcami. Udało się go pozyskać do prac KNP, mimo innych rozbieżności w poglądach. Było to tym istotniejsze, że poważne nadzieje natury politycznej i militarnej wiązano z liczną Polonią amerykańską, wśród której nie było lepszego rzecznika sprawy polskiej niż właśnie Paderewski.

Roman Wapiński wskazuje, że kwestie te były ważną częścią gry, którą starał się prowadzić Dmowski. Popierając naturalnie idee polskiej armii we Francji, pozyskując dla niej poparcie i ochotniczy zapal Polonii za Atlantykiem, chciał doprowadzić do objęcia nad nią politycznego patronatu. Nie wykluczał zatem różnych wariantów i metod nacisku na Francuzów, o czym

dowiadujemy się z jego listu do Paderewskiego z 6 grudnia 1917 roku: „Jeżeli tego nie osiągniemy obecnie, to nie pozostanie nam nic innego, jak powstrzymać się całkowicie od naszego, nawet moralnego udziału w sprawie armii polskiej we Francji, a rodakom w Ameryce zakomunikować istotny stan rzeczy, po czym wątpimy, żeby mieli ochotę tu się angażować: woleliby raczej pewnie coś zorganizować w Ameryce”.

Francuska optyka była tutaj zdecydowanie inna, a zwłaszcza w ministerialnych kręgach wojskowych. Udział strony polskiej, a co za tym idzie – obecność Komitetu przy tworzonych oddziałach wojskowych widziano raczej fasadowo. Miało to pomóc w przyspieszeniu rekrutacji, którą i tak strona francuska prowadziła samodzielnie (wśród jeńców i wychodźstwa) niczym do polskich pułków-legii w swojej armii. Tak wynikało z przytaczanej przez Krzysztofa Kawalca relacji przybyłego z USA Witolda Trawińskiego czy rewersów, które w tworzonej armii polskiej mieli podpisywać polscy rekruci, zobowiązujący się służyć „wszędzie tam, gdzie rząd francuski będzie uważał za wskazane ją wysłać”. Z polskiej perspektywy ten stan rzeczy był nie do przyjęcia. Jego zmiana wymagała jednak wielomiesięcznych starań i negocjacji.

Nie chcąc osłabiać tu swojej karty, Dmowski rezygnował z wniosków o wsparcie finansowe od rządu francuskiego dla borykającego się z problemami bytowymi Komitetu. Dyplomatyczne walki o kształt Błękitnej Armii, która nazwę przyjęła od koloru swoich mundurów, przybierały różne formy. Dmowski dalej blokował chociażby uroczystość przekazania sztandarów jej oddziałom, chcąc wymóc w ten sposób scedowanie na KNP kontroli nad nominacjami oficerskimi. Przekazanie owych sztandarów nastąpiło dopiero w czerwcu 1918 roku.

Ostatecznego kroku w postaci jawnej dywersji w procesie rekrutacji ochotników nie musiało podejmować. Starania strony polskiej ziściły się 22 lutego 1918 roku, kiedy to podpisano

umowę pomiędzy Misją Wojskową Francusko-Polską (reprezentowaną przez senatora Paula Doumera) a Komitetem Narodowym Polskim. KNP otrzymał polityczne zwierzchnictwo nad polskimi formacjami we Francji, co oznaczało decydujący wpływ na proces rekrutacji i obsadę kadry oficerów, czyli najbardziej palące kwestie.

Umowę zaczęto wdrażać 20 marca 1918 roku. Na najbardziej doniosły akt przyszło poczekać jeszcze kilka miesięcy, do 28 września. Wtedy to armia polska we Francji została uznana za „jedyną, samodzielną, sojuszniczą i współwalczącą armię polską”, co od początku było celem działań KNP i jej prezesa.

Cele, zadania, odpowiedzialność

Należy wskazać także inny, nie mniej ważny cel polskiej racji stanu w związku z tworzeniem i rozbudową Błękitnej Armii. Kalkulacje przywódców orientacji prokoalicyjnej nie zakładały, że głównym celem formowania oddziałów i szerokiej akcji rekrutacyjnej będzie ich szybki i szeroko zakrojony udział w działaniach frontowych. Nietrudno zgadnąć, że na taki wariant naciskali Francuzi, co wymuszało na stronie polskiej znalezienie sposobów na opóźnienie jego realizacji. Osiągnięcie odpowiedniej zdolności wojskowej polskich pułków i dywizji nie było bezpośrednim celem starań naszych przywódców, choć rzeczywiście w drugiej połowie 1918 roku trafiły one na front.

Właściwym przeznaczeniem Błękitnej Armii było polityczne przygotowanie Polsce, jako zwycięzcy koalicji, silniejszego mandatu na konferencję pokojową kończącą wielką wojnę. W sensie militarnym zaś jej zadania postrzegano

bardziej nad Wisłą niż nad Sekwaną czy Mozą. To wyobrażenie o zadaniach polskich jednostek, ale i zadaniach, które musieli spełnić jej polscy zwierzchnicy, dobitnie obrazuje następny z listów Dmowskiego do Paderewskiego, tym razem z czerwca 1918 roku: „Tu chodzi i o to, żeby to wojsko było w całym znaczeniu tego słowa wojskiem polskim, i o to, żeby było wojskiem dobrym (...). Obok tego jest wielka odpowiedzialność względem samego żołnierza. Żołnierz na to jest, żeby się bił i życie swoje w walce oddał, ale wojsko powinno tak być zorganizowane i prowadzone, żeby bez potrzeby ani jeden żołnierz nie zginął”.

Z kolei trzecią kwestią, która w procesie tworzenia Błękitnej Armii była elementem polsko-francuskich targów, to ustalenie dla niej polskiego dowódcy. Chodziło bowiem o wynegocjowanie samego przywileju nominacji, a następnie znalezienie kandydata, który odpowiadałby obu stronom i miał do tego odpowiedni autorytet i kwalifikacje wojskowe. Przyszły naczelny wódz, jeszcze w lutym 1918 roku, w następstwie pokoju brzeskiego, przedzierał się ze swoimi żołnierzami z II Brygady Legionów przez front austriacki pod Rarańczą (północna Bukowina) do polskich oddziałów w Rosji. Tam Józef Haller stanął na czele II Korpusu Polskiego i uzyskał nominację generalską.

W maju 1918 roku, w czasie bitwy pod Kaniowem, udało mu się wydostać wraz z częścią żołnierzy z niemieckiego okrążenia i w tej aury dotrzeć (przez Murmańsk) w lipcu 1918 roku do Francji. Popularność Hallera sprawiła, że zakończono dalsze poszukiwania. Ustępstwo

ze strony Francuzów pozwoliło właśnie jemu wręczyć 4 października 1918 roku nominację na głównego dowódcę Błękitnej Armii. Dmowski teoretyzował wszakże również o innej kandydaturze, którą wedle relacji Józefa Wielowieyskiego postrzegał za idealną. Taką osobą byłby, wykradnięty z Magdeburga, Józef Piłsudski, lecz scenariusz ten, jak doskonale wiadomo, wykraczał poza realne możliwości.

Podsumowanie

Z całą pewnością realny jest natomiast wkład armii polskiej na Zachodzie w dzieło odzyskania niepodległości. Co więcej, jej pierwsza faza dziejów, niczym w soczewce, obrazuje całą złożoność sprawy polskiej w latach I wojny światowej. Wyczekane od pokoleń starcie między zaborcami nie od razu przyniosło jednoznaczne rozstrzygnięcia dla Polaków. Podobnie armia polska we Francji nie od początku przyjęła oczekiwany przez polską stronę kształt. Jej sukces nie był zdeterminowany, lecz – jak wiadać – zależał od czujności, politycznego zmysłu i determinacji przywódców orientacji prokoalicyjnej. Kapitał polityczny, który pozwalała budować Błękitna Armia, nie był także możliwy do zdobycia bez ruszania w bój.

Chociaż współcześnie wysiłek zbrojny na rzecz odzyskania niepodległości Polacy zdecydowanie częściej postrzegają przez pryzmat Legionów niż kilkakrotnie liczniejszej Armii gen. Hallera, to ta druga uczestniczyła w tym dziele odrodzenia i obrony świeżego bytu państwa wcale nie w mniejszym stopniu. Jednak wysoka ocena jej doniosłości historycznej jest możliwa, ponieważ oprócz organizacji, rekrutacji i szkolenia jej

Fot. NAC



Wizyta generała Louisa Archinarda w ośrodku wyszkolenia polskich żołnierzy we Francji, w Sille-le Guillaume

RELIKT POLSKIEJ SZTUKI FILMOWEJ

PRUSKA KULTURA

Jeszcze pod koniec XX w. uważano, że najstarszym polskim filmem fabularnym z prawdziwego zdarzenia jest „Antoś pierwszy raz w Warszawie”. Wszystko zmieniło się w 2000 r. za sprawą filmoznawców, Małgorzaty i Marka Hendrykowskich, którzy odkryli w archiwum w podparyskim Bois d’Arcy kopię „Le Martyrs de la Pologne”, filmu lepiej znanego w polskiej literaturze przedmiotu pod nazwą „Pruska kultura”.

Francuskie znalezisko, w przeciwieństwie do niezachowanego filmu z Antanem Fertnerem w roli głównej, nawiązuje do znacznie poważniejszej tematyki, a łączy się ona z sytuacją Polaków żyjących pod zaborem pruskim na przełomie XIX i XX w. O ile „Antoś...” w warstwie fabularnej opowiadał o warszawskich przygodach prowincjusza, który został uwiedziony przez panie lekkich obyczajów, o tyle w „Pruskiej kulturze” pobrzmiewają pełne patosu echa strajku dzieci wrzesińskich i sprawa Michała Drzymały.

O najstarszym polskim filmie przed jego odnalezieniem wiedzieliśmy jedynie tyle, że został zrealizowany przez jednego z francuskich operatorów, na przełomie 1907 i 1908 r., na zlecenie właściciela warszawskiego iluzjonu „Siła” Mordechaja Towbina. Finalnie dzieło mieli okazję obejrzeć bywalcy rosyjskich, francuskich i włoskich sal kinowych. Dziś patrząc na tę archaiczną, zaledwie ośmiominutową produkcję możemy odnieść mylne wrażenie, że jest to kino historyczne lub kostiumowe, jednak dla ówczesnie żyjących ludzi film ten był bez wątpienia rodzajem rekonstrukcji niedawno rozgrywających się na terenie Niemiec wydarzeń.

Fabula

„Pruska kultura” jest dziełem nadgryzionym przez ząb czasu, więc dziś, nawet pomimo dokonanej rekonstrukcji cyfrowej, będziemy mieli poważny problem, aby podczas projekcji wychwycić i prawidłowo odczytać wszystkie istotne dla akcji szczegóły. Prześledźmy zatem dokładnie fabułę filmu, aby uniknąć ewentualnych nieporozumień. Opowieść zaczynamy od sceny z wielopokoleniową polską rodziną uczującą przy stole z okazji ważnego dla niej święta. Kulminacyjnym momentem jest tutaj wprowadzenie sztandaru z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, na którego widok wszyscy zdejmują czapki z głów lub rzucają się na kolana, aby go ucałować.

Następnie naszym oczom ukazują się pruscy żołnierze, którzy ewidentnie domagają się czegoś od zebranych. Z kontekstu możemy tylko wnioskować, że chodzi im o chłopca, najmłodszego członka rodziny. Druga scena przenosi nas do wnętrza sali lekcyjnej. Na ścianie wisi portret cesarza Wilhelma II Hohenzollerna, a za oknem defiluje wojsko. Trwają właśnie zajęcia. Surowy nauczyciel zapisuje na tablicy w języku niemieckim



Dzieci strajkujące we Wrześni (1901)

zdanie „Boże chroń wielkie Niemcy”. Gdy odwraca się do klasy plecami, sytuację wykorzystuje, do brze znany nam z pierwszej sceny, chłopiec, który ściera zapiski nauczyciela i kaligrafuje kredą hasło „Polska Kochana”.

Gdy belfer zauważa niepoprawny politycznie napis, wpada w furję. Jeden ze szkolnych kolegów denuncjuje młodego Polaka, w następstwie czego ten zostaje pobity i wyrzucony z lekcji. Dalej akcja filmu zdecydowanie przyspiesza. Zaplakany chłopak wraca do domu, skarży się rodzicom, a wzburzony ojciec bierze sprawy w swoje ręce i idzie pod szkołę, gdzie wdaje się w bójkę z nauczycielem. Niemiecki belfer nie pozostaje Polakowi dłużny i składa donos na wojskowym posterunku. Z napisu między ujęciami oraz kolejnych scen dowiadujemy się, że cała polska rodzina zostaje pozbawiona swojego domu w prowincji poznańskiej i zmuszona jest do zamieszkania w cyrkowym wozie.

W niezwykle dramatycznej, acz nie za dobrze zachowanej, przez co nieczytelnej, końcówce filmu ojciec rodziny, kiedy wraca z więzienia, na oczach swoich bliskich zostaje zastrzelony przez pruskich żołdaków. Cała sekwencja wydarzeń zostaje uwieńczona sceną apoteozy polskości – pierwsze ujęcie przedstawia członków rodziny zabitego klęczących

nad jego ciałem, drugie zaś różnych ludzi niewystępujących wcześniej w filmie, co interpretuje się jako próbę przekazania widzom informacji, że tego typu represjom podlegają wszystkie stany i grupy społeczne, wystarczy być Polakiem. Na sam koniec wypada wspomnieć o pewnej ciekawostce. Mianowicie z francuskiej kopii filmu, prawdopodobnie ze względu na niezrozumienie występującej symboliki, został usunięty ostatni kadr z modłącymi się osobami, którym na niebie ukazał się biały orzeł.

Tło historyczne filmu

Osoby zainteresowane chociaż pobieżnie historią Polski od razu zauważą, że fabuła „Pruskiej kultury” w zręczny sposób łączy w sobie dwa prawdziwe wydarzenia rozgrywające się na terenie zaboru pruskiego na początku XX w. Pierwsze z nich to oczywiście strajk we Wrześni, który był reakcją na zarządzenie pruskich władz oświatowych o nauczaniu religii. Uczęszczające do Katolickiej Szkoły Ludowej wrzesińskie dzieci 20 maja 1901 r. nie chciały odpowiadać na pytania ani odmawiać pacierza w języku niemieckim, za co zostały przez swoich nauczycieli ukarane chłostą, a ich rodziny, próbujące interweniować, dosięgły represje w postaci kar grzywny oraz wyroków od 2 miesięcy do nawet 2,5 roku pozbawienia wolności.

Drugi, nie mniej znaczący epizod, dotyczy Michała Drzymały – chłopca z wielkopolskich Podgradowic, któremu pruska administracja w 1904 r. nie pozwoliła na wzniesienie domostwa na uprzednio zakupionej działce. Zarząd gospodarczy postanowił zamieszkać w wozie cyrkowym, który – na złość Prusakom – przed upływem doby przesunął co kilka metrów, omijając w ten sposób przepis dotyczący zezwolenia na wzniesienie stałej zabudowy.

O obu tych przypadkach w ówczesnej Europie było głośno za sprawą wpływowych osobistości polskiego życia społecznego i kulturalnego. Dość wspomnieć relację Bolesława Prusa na łamach „Kronik Tygodniowych”, Henryka Sienkiewicza – autora odezwy i listów pisanych w obronie wrzesińskich dzieci i Michała Drzymały, Władysława Reymonta z opowiadaniem „W pruskiej szkole”, czy wreszcie Marię Konopnicką, w której twórczości również odnaleźć można refleks społeczny zaangażowania w walkę z germanizacją, m.in. w wierszu „O Wrześni” oraz w nieśmiertelnych słowach „Roty”.

W 1906 i 1907 r. sprawa polskich krzywd pod pruskim panowaniem powróciła ze zdwojoną siłą. Na skutek bowiem zakazu używania na lekcjach religii w szkołach ludowych języka polskiego przez Pomorze Nadwiślańskie oraz Wielkopolskę przetoczyła się fala strajków. Szacunki są różne, ale według tych najbardziej wiarygodnych w kulminacyjnym momencie brało w nich udział ok. 75 tys. uczniów, którzy musieli zdawać sobie sprawę z konsekwencji otwartego nieposłuszeństwa wobec zaborcy. W 1906 r. Henryk Sienkiewicz, otoczony nimbem laureata Literackiej Nagrody Nobla, ogłasza list otwarty do cesarza Wilhelma II, w którym broni swoich rodaków z terenu Prus. Porusza także sumienia międzynarodowej opinii publicznej artykułami publikowanymi na łamach najpoczytniejszych na Starym Kontynencie tytułów prasowych. W 1907 r. idzie za ciosem i redaguje ankietę



Wóz Drzymały (1908)

potępiającą antypolską politykę państwa pruskiego.

Mniej więcej w tym samym czasie w niemieckim parlamencie ruszają prace nad ustawą wyłączeniową, stwarzającą możliwość pozbawiania Polaków ich majątności, a Komitet Drzymałowski inicjuje akcję zbierania środków pieniężnych na nowy wóz dla znanego w świecie polskiego chłopca. Ostatecznie w 1908 r. pojazd wyprodukowała firma Dziechucowicz i Lambe, a jego przetransportowaniu z Poznania do Podgradowic towarzyszyła wielka patriotyczna manifestacja. Widzimy więc, że w ten burzliwy okres dziejowy fabuła „Pruskiej kultury” wpisowała się znakomicie. Nie wiemy, jaka idea przyświecała Mordechajowi Towbinowi, gdy zlecał produkcję filmu, lecz nie ulega wątpliwości, że tematyka pruskiej represji na Polakach była podówczas nośna i interesowała opinię publiczną nie tylko w kraju pod zaborem, ale także w innych częściach globu.

Percepcja „Pruskiej kultury”

Najstarszy zachowany polski film miał swoją

premiera w wiosnę 1908 r. Początkowo wyświetlany na terenie zaboru rosyjskiego, bardzo szybko – jako wątpliwy politycznie i uderzający w dobre relacje z Niemcami – został zakazany przez carską cenzurę. Na pewno nie był pokazywany w kraju nad Renem. Zdołał jednak dotrzeć do innych państw Europy Zachodniej, gdzie doczekał się wielu pokazów. Można zatem śmiało stwierdzić, że na tym zakończył się jego pierwszy okres świetności. Renesans zainteresowania „Pruską kulturą” nastąpił dopiero po wybuchu I wojny światowej, w której Rosja i Niemcy znalazły się we wrogich sobie obozach polityczno-militarnych.

14 sierpnia 1914 r. w swoim manifestie główny dowódca armii rosyjskiej, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, zapowiedział zjednoczenie ziem polskich pod berłem cara Mikołaja I Romanowa oraz nadanie im autonomii. Dla wzmocnienia przekazu tej deklaracji w warstwie propagandowej władze rosyjskie chętnie przypominały o jedności narodów słowiańskich i krzywdach, jakich Polacy mieli w przeszłości doświadczyć z rąk Germanów. W ten nurt film wyprodukowany przez Towbina wpisywał się znakomicie, nawet pomimo archaicznej konstrukcji, nieprzystającej do poziomu świeżo realizowanych produkcji.

Po wybiciu się na niepodległość, w dwudziestolecie międzywojennym, o filmie zapomniano, a najprawdopodobniej w czasie II wojny światowej dostępne jego kopie na terenie II Rzeczypospolitej uległy zniszczeniu. Po odnalezieniu „Pruskiej kultury” we Francji do Polski w 2008 r. trafiła cyfrowa wersja dzieła. Stało się to w setną rocznicę jego pierwszych publicznych pokazów. Dziś ów relikw krajowej kinematografii możemy obejrzeć ze ścieżką dźwiękową skomponowaną przez Krzesimira Dębskiego.

(Pierwotnie artykuł ukazał się w portalu internetowym „Kuriera Historycznego”)

Paweł Cichocki



Kadr z filmu „Pruska kultura”, 1908 r.

W SETNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI ARTYSTY

JAN STYKA – MALARZ ZE LWOWA

Był czerwiec 1894 r. Dla Lwowa, Galicji oraz Polski, która nie istniała jako suwerenny byt państwowy, rozpoczęły się właśnie wielkie dni. Powszechna Wystawa Krajowa zorganizowana w stolicy Galicji w setną rocznicę insurekcji kościuszkowskiej była największym przedsięwzięciem gospodarczym i kulturalnym końca XIX w. na ziemiach polskich. Od czerwca do grudnia 1894 r. zwiedziło ją 1 150 000 osób!

Na obszarze 46 hektarów wzniesiono 129 pawilonów, w tym rotundę dla powstałej dla uczczenia Kościuszki i insurgentów panoramy *Raławice* autorstwa Jana Styki i Wojciecha Kossaka. Pomysłodawca i współautor *Panoramy Raławickiej* Jan Styka (1858-1925) był lwowianinem z urodzenia. Po odbyciu studiów malarskich w Wiedniu, Rzymie i Krakowie oraz dłuższym pobycie w Paryżu na krótko zamieszkał w Kielcach, aby następnie przenieść się do swego rodzinnego miasta. Artysta spędził w stolicy Galicji dziesięć niezwykle pracowitych lat, od 1890 r. do 1900 r. Tutaj powstały jego najważniejsze dzieła – *Polonia*, panoramy: *Raławice*, *Golgota*, *Bem w Siedmiogrodzie* oraz cykl obrazów ilustrujących poemat Kornela Ujejskiego *Chorał*. Pracownia malarza znajdowała się w okazałej miejskiej willi, w pobliżu greckokatolickiej katedry św. Jura, przy ul. Mickiewicza 9. Specjalnie dla Styki zaprojektował ją znany lwowski architekt – Julian Zachariewicz. Atelier było przestronne i dobrze doświetlone, wprost idealne do tworzenia kompozycji wielkiego formatu. Było to także miejsce spotkań elity kulturalnej miasta. W pracowni odbyło się pierwsze zebranie Komitetu *Panoramy Raławickiej*. 8 stycznia 1893 r. Styka zaprosił do siebie m.in. Wojciecha Kossaka, Aleksandra Małaczyńskiego, Ludwika Kubalę,



Franciszek Krudowski, Portret Jana Styki, 1881

Zdzisława Marchwickiego, Henryka Baczewskiego, Natana Löwensteina i przedstawił im swój projekt – stworzenie wielkiego panoramowego malowidła specjalnie na przygotowywaną we Lwowie w 1894 r. Powszechną Wystawę Krajową. Z uwagi na stulecie insurekcji kościuszkowskiej miało ono przedstawiać zwycięską bitwę pod Raławicami, stoczoną przy udziale kosynierów na czele z legendarnym Bartosem Głowackim. Iluzjonistycznie namalowana *Panorama Raławicka* stała się największą atrakcją lwowskiej wystawy – w Polsce rozbiorowej wydarzenia o charakterze cywilizacyjnym. Po 1900 r., ze względu na współpracę ze znanym francuskim wydawcą Ernestem Flammarionem, który zamówił u Styki ilustracje do *Pójdźmy za Nim!* i do *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza, malarz wraz z rodziną zamieszkał w Paryżu.

„Styka dorabia się z czasem znacznego majątku, przebywa głównie w swej posiadłości w Garches pod Paryżem, po wojnie nabywa piękną willę na Capri, gdzie spędza lato” – tak wspominał tamten czas rzeźbiarz i medalier Antoni Madeyski (1862-1939).

Warto przypomnieć, że w willi na Capri Styka założył muzeum poświęcone powieści *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza. Były w nim ekspozowane obrazy i rysunki przedstawiające poszczególne epizody powieści autorstwa Jana Styki. Muzeum funkcjonowało jedynie kilka lat, dysponowało własną pieczęcią, a mieszkańcy Capri mogli zwiedzać je za darmo. Po śmierci Styki – w kwietniu 1925 r. – czyniono starania, aby zasoby muzeum trafiły do Polski. Niestety, niepochlebne opinie środowisk artystycznych na temat malarstwa współtwórcy *Panoramy Raławickiej* przełożyły się na wytworzenie fatalnej atmosfery wokół muzeum i jego zbiorów, które z czasem uległy rozproszeniu. Dawna siedziba *Museo Quo vadis* przy via Tragara zachowała się do dziś. Od lat działa w tym budynku trzygwiazdkowy hotel, a wnętrza przystosowane zostały do funkcji, jaką pełni teraz willa. Jan Styka upamiętniony został tablicą, którą ufundował ks. Arkadiusz Nocoń z Rzymu. Po latach – odsłonięcie tablicy nastąpiło 26 października 2014 r. – pojawił się wreszcie znak świadczący o obecności na Capri naszego rodaka oraz informujący o muzeum, które tam kiedyś działało. To ważny polski akcent przy trasie prowadzącej turystów na taras z widokiem na słynne skały Faraglioni. Być może twórca *Panoramy Raławickiej*



Zwiedzający w Muzeum „Panorama Raławicka”

zostanie kiedyś upamiętniony także we Lwowie, gdzie mieszkał i gdzie powstały jego słynne dzieła. Dawna willa Styki, przy obecnej ulicy Listopadowego Czynu 11, zachowała się i mieści się tam Muzeum Ołeksy Nowakiwskiego (w Polsce znanego jako Aleksy Nowakowski).

Beata Stragierowicz

Fragment *Panoramy Raławickiej*, 1894

Fot. Beata Stragierowicz

Fot. Janusz Wieland

BIBLIOTECZKA KRESOWA LITWA PO LITEWSKU

W naszym cyklu Biblioteczka Kresowa przedstawiamy lektury, które – jak wskazuje sama nazwa – dotyczą tematyki Kresów Wschodnich, skupiając się na wątkach polskich. Tym razem po raz pierwszy spojrzymy na ten obszar oczami naszych sąsiadów, a pomoże nam w tym, wydana w 2024 roku, książka pt. „Litwa po litewsku” Dominika Wilczewskiego.

Zaczniemy od tego, że nie jest to książka w stylu podręcznika do historii. Gdyby ktoś chciał zapoznać się z historią Litwy od zarania jej dziejów do zrzucenia sowieckiego jarzma, powinien sięgnąć po, również wydaną w 2024 roku po polsku, obszerną książkę „Litwa, ojczyzna moja” litewskiego historyka Tomasa Venclovy. Nie jest to też pozycja dla tych, którzy chcieliby poznać szczegóły na temat współczesnej sceny politycznej na Litwie, zakulisowe gry partyjne czy przeczytać o tym, czego w naszej prasie i portalach się nie uświadczą, choć ogólny zarys współczesnych rządzących i ich poprzedników jest przedstawiony. Przede wszystkim nie jest to książka, z której dowiemy się, jakie są relacje polsko-litewskie i w jakich realiach funkcjonuje mniejszość polska na Litwie. W końcu to Litwa po litewsku, musimy więc przyjąć percepcję litewską i tak postrzegać sprawy, w które wplątuje nas autor. Zatem na czym się skupia Wilczewski w swojej książce? Na pewnym niewielkim, w perspektywie dziejów, wycinku czasów, jednak kluczowym dla kształtowania się obecnego narodu litewskiego i jego państwowości. Mówimy tu o okresie od mniej więcej wybuchu powstania styczniowego do lat 1990-1991 i ponownego ogłoszenia niepodległości w XX wieku. Książka podzielona została na 11 rozdziałów. Każdy z nich został poświęcony konkretnemu problemowi historycznemu lub postaciom, które rezonują do czasów współczesnych i wzbudzają dyskusje w społeczeństwie naszych sąsiadów.

Historia to historia czy historia to teraźniejszość?

Już z pierwszego rozdziału dowiadujemy się, co zawierają kolejne. A mianowicie, że nadszedł czas, aby Litwini, którzy już ugruntowali swoją państwowość i suwerenność po odzyskaniu niepodległości pod koniec XX wieku, rozliczyli się ze swoją przeszłością. A nie jest to tak łatwe, jak mogłoby się wydawać. Na pierwszych stronach książki lądujemy pośrodku sporu o to, czy na placu Łukiskim w ścisłym centrum Wilna, który był świadkiem przelanej krwi i egzekucji okupacyjnych, można obecnie organizować atrakcje i wydarzenia kulturalne. Spór toczy się pomiędzy tymi, którzy uważają, że historia to przeszłość, do której nie warto wracać i trzeba myśleć o przyszłości, i tymi, dla których odwołanie się do czasów minionych jest podstawą, na której należy budować współczesną wrażliwość narodu litewskiego.

Od powstańców styczniowych do poległych pod Wieżą Telewizyjną

Burzliwą historię naszych sąsiadów rozpoczynamy przy okazji powstania styczniowego, czyli zrywu Rzeczypospolitej „Trojga Narodów”, będącego

ostatnim spoiwem, w którym nasze narody współpracowały. Poznajemy więc historię Zygmunta Sierakowskiego oraz Konstantego Kalinowskiego, czyli dowódcy powstania styczniowego na Żmudzi i komisarza powstańczego Rządu Narodowego na Litwę i Białoruś. Odnalezienie ich szczątków na Górze Zamkowej, a następnie pochówek, który przeobraził się w gigantyczną manifestację Białorusinów, Litwinów, Polaków, Łotyszów i Ukraińców w Wilnie w 2019 roku, były czymś niezwykłym, co być może na nowo pobudziło wzajemne relacje pomiędzy naszymi narodami. Następnie autor wiedzie nas przez historię „ojców założycieli” państwa litewskiego, skupiając się na Jonasie Basanavičiusie (pol. Janie Basanowiczu), który na początku XX wieku położył podwaliny pod państwowość Litwy. Poznajemy historię powstania współczesnego alfabetu i języka litewskiego, pierwszych wydawanych gazet w tym języku. Przez kolejne strony przewijają się m.in. Vincas Kudirka – autor hymnu Litwy, Tumas-Vaizgantas, Maironis, pisarka Žemaitė oraz inni poeci i twórcy, którzy budzą do życia litewski naród. Poznajemy jeden z największych fenomenów w historii litewskiej XIX wieku, czyli nosicieli książek (lit. *knygnešiai*), którzy na masową skalę przemycali literaturę w języku litewskim z Prus i innych państw do zaboru rosyjskiego z powodu carskiego zakazu druku w języku litewskim z użyciem alfabetu łacińskiego. Wszystko to doprowadziło do daty 16 lutego 1918, kiedy to Litewska Rada Państwowa – Taryba – ogłosiła w Wilnie przywrócenie niepodległego państwa litewskiego. Do dziś jej sygnatariusze są na Litwie poważani. Wśród nich jest Stanisław Narutowicz (brat prezydenta RP Gabriela Narutowicza), szlachcic ze Żmudzi i ziemianin, który sygnował akt, używając liter polskiego alfabetu. Jest też mowa o wzajemnych stosunkach z Polską w międzywojniu, a właściwie o ich braku. Ponadto dowiadujemy się, jak Litwini i ich władze zareagowali na wybuch II wojny światowej, jak próbowali lawirować pomiędzy ZSRR a Rzeszą Niemiecką i jaką klęskę ostatecznie ponieśli. Mamy rozdział poświęcony Leśnym Braciom, czyli powojennemu antykomunistycznemu podziemiu, i wreszcie wydarzenia z lat 1990-1991 związane z postacią Vytautasa Landsbergisa, pierwszego przywódcy państwa, kiedy Litwa ponownie ogłosiła niepodległość, i tragiczne starcia z wojskami radzieckimi w styczniu 1991 roku, które skończyły się rozlewem krwi pod wileńską Wieżą Telewizyjną.

Niewygodne karty historii

Jednak nie wszystko, co przedstawiłem powyżej, napawa dumą Litwinów. Basanavičius, porównywany do naszego Józefa Piłsudskiego, nie posiada takiej aury „ojca narodu”. Wytyka mu się dziwactwa i prądy myślowe, którym ulegał na różnych etapach życia. Pojawia się kwestia kolaboracji władz państwowych z Niemcami podczas II wojny światowej i postać prezydenta Republiki Litewskiej (1919-1920; 1926-1940) Antanasa Smetony. Jego siłowe przejście władzy, nazywane dyktaturą smetonowską, a następnie stosunek do III Rzeszy budzą kontrowersje na tyle duże, że do dziś w stolicy kraju nie ma jego pomnika. Kolaboracja z Niemcami niesie za sobą jeszcze jeden, najbardziej tragiczny i zbrodniczy, fragment historii XX-wiecznej Litwy, kiedy to litewskie formacje kolaboracyjne, jak np. Ypatingasis būrys (specjalny batalion litewski), pomagały Niemcom w egzekucjach i prześladowaniach Żydów oraz uczestniczyły w zbrodniach na Polakach. Również historia Leśnych Braci budzi więcej kontrowersji niż kwestia Żołnierzy Wyklętych w Polsce. Litewskie podziemie nie-



podległościowe jest czczone przez prawą stronę sceny politycznej, jednak co rusz wychodzą na jaw fakty świadczące o tym, że niektórzy późniejsi bojownicy z Sowietami związani byli z jednostkami militarnymi i policyjnymi, które brały udział w Holokauście. Również rozliczenia z politykami i osobami sprawującymi funkcje publiczne w niepodległej Litwie, a mającymi komunistyczną przeszłość do dziś rozgrzewają media i wywołują dyskusje w sieci. Litwini mają o wiele większy problem

z pomnikami i innymi upamiętnieniami tych ludzi w przestrzeni publicznej niż my, choć ciekawe było powstanie parku Grūtas, zwanego skansenem komunistycznych rzeźb.

Skąd Litwini wracają?

Sądzę, że wracają z dalekiego kursu, który oddalał ich od Polaków przez dziesiątki lat. W ostatnim czasie wykazali się niezwykle wrażliwością w stosunku do Ukraińców (po 2022 roku) i Białorusinów po sfałszowanych wyborach prezydenckich w 2020 roku. Myślę, że to dobrze wróży dla przyszłych relacji z Polską, które – jak wiemy – są dalekie od ideału; nasi rodacy mieszkający na Litwie wciąż mają wiele problemów. Krąży wokół mnie myśl, że wielu z nas, podróżujących od lat na Kresy, albo już doszło, albo dopiero dojdzie do etapu takiego jak ja, że poza tym wszystkim, co nas najbardziej interesuje, czyli polskim dziedzictwem tych ziem, zaczniemy zwracać uwagę też na tych, którzy od wieków byli naszymi sąsiadami. Na pewno książka nie wyczerpuje tematu, ale autor wykonał ogromną pracę, przybliżając polskiemu czytelnikowi skomplikowaną historię Litwy oraz pokazując, z jakimi wyzwaniem mierzy się ten kraj. Jako Polacy i Litwini wciąż mało się znamy, a książki, jak ta Dominika Wilczewskiego, pozwalają nam, choć odrobinę, lepiej się zrozumieć.

Emil Majchrzak

PONAD GRANICAMI

ZNAJDŹ NAS W INTERNECIE



NOWY PORTAL INTERNETOWY

Dla Polonii i o Polonii
ponadgranicami.org



STOWARZYSZENIE
ODRA-NIEMEN

informacje

wiadomości

wywiady

relacje

Zapraszamy do współpracy

Zachęcamy każdego, kto chciałby przekazywać innym ważne i ciekawe informacje z życia Polonii w różnych krajach. Kontakt: redakcja@ponadgranicami.org